Nr. 277. Należytość pocz... opłacono ... Krakowie. sobota 3 grudnia 1927. Rok XLVI.

Prenumerata: Bez odnoszenia ... Z odnoszeniem 4·50 Z przes. poczt. 4·5 Zagranicą . . . 8·—
Cena numeru 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 3542 i 4450.
Adres Administracji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Dymiący Bałkan.

Kraków, 1 grudnia.

Nie tylko stanowczość lecz także pośpiech lubi Mussolini w działaniu. W trzy tygodnie po podpisaniu traktatu francusko-jugosłowiańskiego Włochy zawarły nowy uzupełniający zeszłoroczny tirański traktat z Albanją. Praktyczny sens pięciu artykułów, w których zawiera się treść tego nowego sensacyjnego traktatu, jest prosty i jasny. **Włochy obejmują protektorat wojskowy nad Albanją,** która wskutek tego terytorjalnie, administracyjnie i wojskowo wchodzi w skład włoskiej siły zbrojnej.

Pierwszy traktat włosko-albański, podpisany w Tiranie w dniu 27 listopada 1926 roku postanawiał tylko, że oba państwa gwarantują sobie „nawzajem" nietykalność swych granic. W myśl tego traktatu Włochy mogły wysłać do Albanji swe wojska tylko w dwóch wypadkach: albo gdyby ktokolwiek naruszył granice Albanji i okupował jej terytorjum, albo też gdyby wybuchło w Albanji powstanie przeciw jej obecnemu przez Włochy za legalny uważanemu rządowi, którego rząd ten własnemi siłami stłumić by nie mógł.

Podpisany w dniu 22 listopada **drugi uzupełniający traktat włosko-albański** rozszerza bardzo znacznie te postanowienia. W nowym tym traktacie zobowiązują się Włochy i Albanja śpieszyć sobie wzajemnie w razie wojny z pomocą wszelkiemi środkami, na wszelkiem miejscu i przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi **bez żadnych zastrzeżeń** ani co do tego, czy granice i terytorjum którego z kontrahentów zostały naruszone, ani czy zachodzi dla któregoś z nich stan koniecznej obrony. Jest to więc w gruncie rzeczy **traktat t. zw. „zaczepno-odporny"** w bardzo starym stylu. Ten charakter traktatu podkreślony został przez drugie zawarte w nim postanowienie, że przy pokojowem regulowaniu zatargu jednego z kontrahentów z państwem trzeciem drugi kontrahent ma prawo baczyć, aby sojusznik jego otrzymał pełne zadośćuczynienie i dostateczne gwarancje spokoju na przyszłość. Sens tego postanowienia jest tylko ten, że gdyby Albanja znalazłszy się w zatargu z Jugosławją, chciała go pokojowo załatwić, to **Włochy mogą temu przeszkodzić,** zakładając swoje veto pod pozorem dbałości o dostateczne zadośćuczynienie i wystarczające gwarancje dla Albanji. Na podstawie tego artykułu mogą też Włochy zawsze postawić takie żądania, których Jugosławja nie mogłaby przyjąć.

Dla zaznaczenia **pozornej równości obu sojuszników** redaktorzy traktatu nie wahali się wprowadzić do niego nawet pewnego pierwiastka humorystycznego, postanawiając, że armja albańska w razie wojny na terytorjum włoskiem przechodzi pod dowództwo włoskie, natomiast armja włoska na terytorjum albańskiem staje pod dowództwem albańskiem. Więc armja włoska, prowadzona n. p. przez księcia Aostę, wylądowawszy w Albanji, znalazłaby się pod dowództwem p. Achmeda Zogu... Humorystyka ta stanie się zrozumiałą dopiero wtedy, kiedy się zważy, że istniejąca już konwencja wojskowa włosko-albańska oddaje komendę nad wszystkiemi większemi formacjami albańskiemi już w czasie pokoju oficerom... włoskim, czyli, że niema obawy, aby armja włoska na terytorjum albańskiem mogła otrzymywać rozkazy od kogokolwiek innego jak tylko od oficerów włoskich. To demonstracyjne podkreślenie absolutnej równości między stu dywizjami włoskiemi a trzema albańskiemi maskuje tylko fakt, że świeżo zawarty traktat wciela poprostu armję albańską do włoskiej i **całe terytorjum albańskie czyni obszarem wymarszu i ugrupowania wojennego dla armj włoskiej** bez żadnych zastrzeżeń. Ostatnie wreszcie postanowienie, że jeden sojusznik jest obowiązany pilnować, czy drugiemu nie grozi jakie niebezpieczeństwo i stwierdziwszy jego istnienie natychmiast rozpoczynać działanie, znaczy nie co innego, jak tylko to, że Włochy mają całkowitą swobodę orzekania, czy, kiedy i jakie niebezpieczeństwo zagraża Albanji, aby jej pośpieszyć z pomocą. Ponieważ zaś nie mą nic łatwiejszego jak zamówić sobie w stosunkach bałkańskich bandę komitadżich, którzy na żądanie na każdym wskazanym punkcie granicy oddadzą kilkadziesiąt czy kilkaset strzałów, przeto fakt powstania niebezpieczeństwa dla Albanji może rząd włoski wytworzyć, kiedy sam zechce i gdzie zechce.

Nic dziwnego, że wobec takich postanowień świeżo zawartego traktatu w Belgradzie odczuto go i zrozumiano jako **bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny ze strony Włoch.** Szczególniej wobec niespodziewanej śmierci Bratianu, który reprezentował politykę umiaru i pokoju na Bałkanach, traktat ten wytwarza tam sytuację **w najwyższym stopniu niebezpieczną.**

W Jugosławji pojmuje się cel ostatniego traktatu włosko-albańskiego jako **usadowienie się ostateczne Włoch w Albanji** i jako wyraz planu, aby w razie wojny zaatakować Jugosławję od razu od lewej najsłabszej jej flanki w kierunku na Macedonję celem podburzenia tamtejszych wrogich Jugosławji żywiołów. Ale także na prawej flance jugosłowiańskiej koło Lublany sytuacja przyjemną nie jest, ponieważ Włochy mogą w każdej chwili skorzystać z tego, że Austrja jest prawie całkowicie bezbronną i obsadzić austrjacką część Karyntji i południową Styrję dla całkowitego odcięcia Jugosławji od Europy. Tę samą ewentualność rozważał przed kilku dniami socjalistyczny poseł austrjacki, znany dr Renner w swej mowie na komisji budżetowej w parlamencie austrjackim. Wskazał on wyraźnie na niebezpieczeństwa, grożące Austrji ze strony Włoch wchodzących w coraz ostrzejszy konflikt z Jugosławją i sprzymierzonych z Węgrami.

Równocześnie oficjalny organ Mussoliniego „Popolo d'Italia" pod niemieckim tytułem „Drang nach Osten" omawia rzekome dążenia Jugosławji do opanowania Salonik i hegemonji nad całym Bałkanem i twierdzi, że Jugosławja jest dziedziczką austrjackiej ekspanzji ku morzu Egejskiemu, która sprawia że gdy ministrowie belgradzcy składają zapewnienia pokojowe, to równocześnie generałowie jugosłowiańscy oddają się z przyjemnością „ponurym marzeniom arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Konrada von Hetzendorffa"... Ale Włochy nie dopuszcza do urzeczywistnienia tych marzeń...

Jak widzimy, muzyka wcale głośna i dźwięczna. Bałkan, z którego już raz zapaliła się Europa, znowu zaczyna coraz groźniej dymić i swędzić. Liga Narodów będzie miała kłopot nie lada, aby na czas przygotować sikawki i wodę do gaszenia...

Marszałek Piłsudski o stanowisku Polski w sprawie litewskiej.

Warszawa, 1 grudnia. (PAT) Prezes Rady ministrów Marszałek **Piłsndski** udzielił wczoraj Polskiej Ajencji Telegraficznej następującego wywiadu:

„**Nota nasza** rozesłana **do wszystkich państw,** gdzie jesteśmy reprezentowani, zwraca się do tych państw **z prośbą o pomoc w pracy naszej nad zniesieniem stanu wojny na naszych granicach.** Stan wojny utrzymvwany w stosuku do nas przez Litwę jest **jedynym, istniejącym w chwili obecnej na świecie.** — Jest więc **anomalją i stanem chorobliwym tego zakątka kuli ziemskiej. Granice** nasze z Litwą są z tego powodu **całkiem niepodobne do innych na świecie.** Stanowią one tu przedmiot **stałej trwogi i niepokoju,** gdyż tu **żadna praca niemal prowadzona być nie może,** gdzie jak dawniej na **dzikich stepach naszych Kresów praca idzie jedynie pod osłoną broni, gdzie brat nie może latami widzieć brata, matka nmierająca** nie może **pożegnać na łożn śmierci dzieci,** gdzie nie można mieć żadnego drobnego nawet interesu, gdzie **wieść potrzebna czy pilna** o swoich bliskich dochodzi pomimo małej przestrzeni **dopiero po tygodniach, czy miesiącach.**

My, **Polacy,** pomimo to wszystko **utrzymywaliśmy stale stan pokoju,** spodziewając się wytrwaniem i **spokojnem zachowaniem się przezwyciężyć przeciwników pokoju,** ustalić ten stan i przetrwać w nim, szukając lekarstwa na błędy stanu wojny w czasie.

Gdy nie z naszego powodu i nie z naszego zażalenia sprawa ta przeszła do Ligi Narodów **stan rządu p. Waldemarasa stał się nerwowy i podniecony tak dalece, że rozpoczęto zarządzenia mobilizacyjne.** Gdym się o tem dowiedział, **spędziłem noc całą na szukaniu decyzji.** Nie **mogłem nie widzieć skutków opóźnienia naszej mobilizacji,** pomimo, iż wiedziałem, że **w prędkim czasie zwycięstwo będzie moje.** Lecz musiałem drżeć, że **groźba wojny wisi nad temi częściami kraju,** które **staną w pożodze,** gdy **nie zdążę na czas biegnąć im z pomocą.** Rozum i logika wojny każą spieszyć z odpowiedzią na mobilizację, przyspieszoną

H. G. Wells.

OCZY DAWIDSONA.

(Tłom. J. Migowa).

(Ciąg dalszy).

Potem troskliwie ułożyliśmy go na sofie.

Opisał nam swoją wyimaginowaną wyspę, jako krainę dziką, ze skąpą wegetacją, bagnistą i wyposażoną obficie w nagie skały.

Mnóstwo pingwinów usadowiło się na skałach. Morze było często burzliwe, a pewnego razu zerwała się szalona burza. Wówczas Davidson leżał, a z piersi jego wydobywały się okrzyki, jakdyby słyszał pioruny.

Raz, czy dwa przeciągały wzdłuż wybrzeża żagle okrętów a to było tylko w kilku pierwszych dniach.

Wspomniał, jakie to jest komiczne, że pingwiny poprostu przenikają przez niego i że on leży wśród nich, nie płosząc ich.

Pewnego razu zapragnął palić. Daliśmy mu doręki fajkę, którą o mało co nie wybił sobie oczu i zapaliliśmy. Nie odczuwał zupełnie smaku.

Ale najdziwniejsza rzecz zaczęła się wtedy, gdy Wade polecił, aby go w fotelu na kółkach powieziono na spacer. Rodzina Davidsona wynajęła taki fotel i kazała nim kierować głuchemu, staremu służącemu, Widgery.

Moja siostra spotkała ich na drodze. Davidson był poprostu zrozpaczony i rozpłakał się prawie, gdy moja siostra do niego przemówiła.

— O, weź mnie stąd, z tej okropnej ciemności!

Nie był w możności wytłumaczenia, co się właściwie z nim dzieje. Moja siostra powiozła go do domu, a gdy wjeżdżali na pagórek w pobliżu Hamstead, zdawało się, że przerażenie trochę ustępuje. Davidson powiedział, że to tak miło, jeśli się patrzy na niebo usiane gwiazdami, a był to właśnie promiennie słoneczny dzień.

— Zdawało mi się — opowiadał później — że jadę pod prąd wody. Początkowo nie czułem się tem zbyt przerażony. Wokół mnie była noc, oczywiście noc, piękna noc.

— Oczywiście, jakto oczywiście? — zapytałem.

— Oczywiście, że tam jest zawsze noc, kiedy tutaj jest dzień. A zatem wypłynęliśmy na morze ciche i błyszczące w blasku księżycowym. Woda zwolna podchodziła mi aż do oczu, a potem zanurzyłem się w niej i powierzchnia wody zamknęła się nademną. Fosforyzujące ryby, jakieś inne twory, które wyglądały jakby były ze świelistego szkła i przepływały koło mnie. Zanurzałem się coraz głębiej. Gwiazdy gasły jedna po drugiej. Księżyc stawał się coraz bledszy i zieleńszy, a podwodne zarośla zaczynały płonąć purpurą. Było to naprawdę ogromnie dziwne i wszystko koło mnie tak się zwolna, zwolna poruszało. A przez ten cały czas słyszałem skrzyp kół mojego fotelu i słyszałem kroki przechodzących ludzi i chwytałem słuchem głos przekupnia ulicznego, który w oddali wykrzykiwał tytuł popołudniowego dziennika. Coraz głębiej i głębiej tonąłem w tej atramentowej czerni. Żaden promień światła nie przenikał tej ciemności, a fosforyzujący blask stawał się coraz mocniejszym. Wodorosty świeciły jak jakieś upiorne lampy, ale po pewnej chwili i to się skończyło.

Ryby przypływały i spoglądały szkalnemi oczyma na mnie. Spoglądały przezemnie na wskróś — nigdzie takich ryb nie widziałem, ani nawet nie marzyłem, że istnieć mogą. Miały ogniste kontury, jakby były narysowane świetlistym ołówkiem i wówczas to ukazało się coś strasznego, coś, co płynęło wstecz i miało mnóstwo macek, a potem ujrzałem, jak zwolna zbliża się jakaś masa światła, która rozpadła się na mnóstwo ryb, pluskających w wodzie i staczających ze sobą walki. W blasku, rzucanym przez jaśniejące ryby, dojrzałem kawałek zdruzgotanej belki, a na niej jakieś fosforyzujące formy, które drżały i kurczyły się, gdy ryby zatapiały w nich swoje ostre zęby.

Starałem się tedy zwrócić na siebie uwagę służącego, ale Widgery jest przecież głuchy. Nieopisana groza mnie przejęła. Byłbym się dostał w sam środek pomiędzy te napółpożarte twory, gdyby nie nadeszła twoja siostra. Ah, to było straszne!

* * *

Przez trzy tygodnie trwały te wizje Davidsona, które uważaliśmy za zupełni fantastyczne. Przez cały ten czas był zupełnie ślepy na świat otaczający go. Pewnego dnia spotkałem ojca Davidsona.

— Widzi już swój wielki palec — oświadczył z radością stary pan. — Bellow, słyszysz, swój wielki palec — powtórzył, a łzy zabłysły mu w oczach. Pewnie wkrótce wyzdrowieje zupełnie.

Pospieszyłem natychmiast do Davidsona trzymał w ręku małą książeczkę, spoglądał na kartki i uśmiechał się blado.

— To dziwne — rzekł — teraz widzę jakąś plamę. Jestem wprawdzie na skałach, a pingwiny, jak zwykle, urządzają koło mnie swoje wiece, kiedy niekiedy pokazuje się wieloryb, a ja już nie widzę dokładnie bo jest ciemno. Ale jeżeli mi tutaj coś położą, to ja to widzę. Słabo wprawdzie i miejscami wogóle nie widzę, ale jednak coś dostrzegam, niby zatarty obraz zwierciadlany. Dzisiaj rano, kiedy się ubierałem, zrobiłem to odkrycie. Robi to takie wrażenie, jakby w tym świecie fantomów istniała jakaś luka. Daj tutaj rękę, nie, nie tutaj, tak, tak ja widzę, widzę koniec twojego palca wielkiego i kawałeczek paznokcia. Wygląda to jak by to był palec nie człowieka, ale widma, który się wyłania z powietrza. Obok tego widzę grupę gwiazd, tworzącą krzyż świetlisty.

(Dokończenie nastąpi).

pracą, aby **się nie dać wyprzedzić przeciwnikowi.** Każda godzina bowiem opóźnienia grozi gdzieś komuś **śmiercią czy ruiną bytu.** Przy stanie wojny, którą nam rząd litewski **narzuca od tak dawna, miałem przemyślaną tę chwilę, gdy wypadnie mi o niej decydująca odpowiedź.**

Tym razem sprawa stanu wojny **oddana jest na forum międzynarodowe,** gdzie prawa pokoju, a nie wojny są prawdą wyznawaną. Zdecydowałem pójść na wyższą rację stanu i na wyższą logikę. Już **nazajutrz zadeklarowałem ambasadorowi Francji, że zdecydowałem nie mobilizować,** czekając decyzji Rady Ligi Narodów w odpowiedzi na naszą notę. Uważam za swój obowiązek wyjaśnić te względy, które sytuację czyniły najcięższą, gdym ważył motywy, które przemogły prostą decyzję o mobilizacji.

Prezes rządu litewskiego, p. **Waldemaras wzbudza we mnie obawy, z powodu stanu swego umysłu. Jest zdaniem możem niepoczytalny.** W wymuszonych na nim pertraktacjach z nami uznał, że jest z nami **w stanie wojny** i żądał, aby Polska za zmianę stanu wojny **czemkolwiek mu zapłaciła,** jak **gdybyśmy tę wojnę już przegrali.** Powiedzieć można, że **jest też bezczelny.** A teraz w jednej ze skarg na nas dowodzi, że Piłsudski swoim wyjazdem do Wilna, skąd pochodzi i gdzie ma swą rodzinę, **zagraża bytowi państwa litewskiego.** Bardzo wdzięczny byłem za ten komplement, **świadczący o potędze mojej osoby.** Lecz każdy przyzna, że to **argument zaczerpnięty z bogactw rozumu ludzi przebywających w szpitalu warjatów.**

Oto dalej jeden z argumentów w jednej z not dyplomatycznych tego pana. Za stan pokoju Polska ma zapłacić pomocą w niedołężnej gospodarce tego pana **w Kłajpedzie,** dając **gwarancje wywozu pewnego quantum swoich towarów przez Kłajpedę.** Lecz dlatego, że większość towarów będzie pochodziła z **Wileńszczyzny,** pan Waldemaras oświadcza, że właściwie prawnie należą one do Litwy, **więc można je skonfiskować po drodze nim przyjdą do Kłajpedy, której byt ma być podtrzymany wywozem z Polski.** Gdy dodam, że ten superpatrjota litewski był **długi czas Rosjaninem, potem Niemcem, a wreszcie Litwinem,** to każdy mi przyzna, że mamy do czynienia **ze zjawiskiem niemal szpitalnem.**

Gdy więc pomyślałem, że w stanie nerwowego podniecenia mogą być czynione **niepoczytalne kroki,** które łatwo wywołać mogą decyzję prowokujące gwałt Polsce, z wielkim ciężarem na duszy uległem — że powtórzę — wyższej racji stanu i wyższej nad wojnę i jej prawdami **prawdzie pokoju.**

Uważam więc w obecnej chwili za swój obowiązek, **zwrócić się z apelem do swych współobywateli,** aby ze **spokojem, umiarem i z należytą powagą zechcieli zachować się wobec groźby do nas skierowanej, gdy miecz znajduje się w ręku szaleńca.** Proszę **wszystkich o spokój i spokojny stosunek do wieści i plotek, które w takich czasach krążą,** a przy zachowaniu takiego spokoju ufam, że po przejściu kryzysu — w co chcę wierzyć — **będziemy dumni, iż wbrew oczekiwaniom wszystkich wrogów naszych wykażemy, tę prawdę siły,** którą daje **opanowanie siebie** tak **potrzebne we wszystkich ciężkich chwilach.**

Wreszcie jeszcze jedno. Przy **okrutnych prześladowaniach,** jakie **teraz panują na Litwie** w stosunku do przeciwników rządu, **wielu Litwinów szuka ucieczki i przytułku na naszej ziemi.** Jeżeli żałować można, że dzięki stanowi wojny, nie mogliśmy współżyć ze swoimi, tak drogimi sercu wielu współrodaków sąsiadami, to gdy wreszcie z powodu nieszczęść w tym kraju **przybyło do nas liczne ich grono, wzywam wszystkich do okazania im gościnności i pomocy w ich biedzie.** Polska zaznała w tak niedawnej przeszłości co znaczy **dola emigranta,** tak niepewnego swej przyszłości i **przebywającego w polu tęsknoty za swoim zagonem.** Najpiękniejsze **perły naszej poezji,** które dusze nasze rzeźbiły, **powstały z pracy takich emigrantów. Niech nie zaznają,** gdy są u nas, **gorzkiego chleba pogardy i niechęci.**

———o§o———

B. pos. Thugutt o parlamentaryźmie i stronnictwach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 grudnia. **„Kurjer Poranny"** zamieszcza ciekawy **artykuł Stanisława Thugutta na temat partyjności i partyjnictwa w Polsce.**

Autor zwalcza ataki, idące po linji najmniejszego oporu, a skierowane przeciwko rzekomo istniejącemu w Polsce partyjnictwu i stwierdza, że **zagranicą** w krajach o ugruntowanych pojęciach politycznych **widzi się wady stronnictw,** krytykuje się je i usiłuje poprawić, ale **nikomu nie przychodzi na myśl znosić same stronnictwa,** rozumiejąc, że są one **podstawą nietylko systemu parlamentarnego, ale wogóle życia publicznego w państwie.** Zdaniem posła Thugutta można mówić o **ulepszeniu stronnictw, pogłebieniu ich programu, zmniejszeniu ich ilości,** ale jeżeli zamiast tego mamy mówić w Polsce o potrzebie samego ich istnienia, to postawmy sobie jasną alternatywę: **„Albo utrzymujemy system parlamentarny i stronnictwa,** bez których on funkcjonować nie może, **albo oddajemy Polske w ręce biurokracji,** a wtedy nietylko stronnictwa są zbyteczne, ale rozpoczyna się walka celem ich zniszczenia. Wskutek tego stronnictwa wiedząc, że los ich jest ściśle związany z parlamentaryzmem, broniąc go, będą broniły siebie".

W dopisku redakcja dziennika oświadcza, że niektóre punkty wywodów p. Thugutta wymagają dyskusji.

——0——

Litwa obsadza wojskiem granicę z Polską

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 grudnia. **Na linję graniczną Wilno—Orany** nadeszły **nowe silne oddziały wojskowe z głębi Litwy,** któremi **obsadzono szczelnie granice.**

Oddziały **szaulisów wycofano** zupełnie z terenów granicznych.

Jak „Kurjer Wileński" donosi: Z rozkazu ministerstwa spr. wojsk. na Litwie zostało **zarządzone pogotowie wojskowe.** We wszystkich oddziałach wojskowych wprowadzony został **stan ostrego pogotowia.** Ukazywanie się oficerów i szeregowych na mieście dozwolone jest wyłącznie w pełnem umundurowaniu i uzbrojeniu. W Wiłkomierzu w dniu 24 b. m. ustawione zostały na ulicach przez wierny rządowi 7 p. p. karabiny maszynowe.

Dowództwo miasta i więzienie otoczono kordonem wojska.

———o§o———

Nowa nota rządu litewskiego do Ligi Narodów.

Ryga, 1 grudnia (PAT). Nadeszła tu wiadomość o wystosowaniu **przez Litwę do Ligi Narodów jeszcze jednej noty w sprawie sporu polsko-litewskiego.** Tematem tej noty ma być omówienie zjazdu **emigracji litewskiej w Rydze.**

——0——

Rząd litewski „wrogiem narodu"

Wilno. *(PAT)* Poseł **Pleczkajtis, przywódca litewskiej emigracji we Wilnie,** leader socjal demokracji litewskiej, udzielił **wywiadu korespondentowi „Chicago Tribune":**

„Obecna sytuacja na Litwie — oświadczył poseł Pleczkajtis — może być określona jako **walka zwolenników i przeciwników rządu faszystowskiego.** Wszelkie **kwestje ekonomiczne i społeczne** zeszły teraz **na drugi plan,** a kwestje polityczne odgrywają rolę decydującą w życiu narodu litewskiego. **Armja litewska,** nie licząc pewnej kliki oficerskiej, **ustosunkowana jest również wrogo przeciw faszyzmowi.**

Nie sądzę, aby emigracja mogła zorganizować jednostkę bojową dostatecznie silną, aby móc zaatakować rząd litewski, jednakże uświadomienie sobie **na Litwie** faktu, że **tutaj w Wilnie jest wielka liczba prześladowanych Litwinów, dobrych organizatorów,** którzy **są gotowi każdej chwili na zawołanie przekroczyć granicę,** przyczyni się **do wzmocnienia stanowiska opozycji.**

Rząd Waldemarasa będzie obalony przez czynniki wewnętrzne litewskie, ponieważ prześladowania Waldemarasa nietylko nie osłabiły opozycji, lecz ją **wzmocniły. Dzięki metodom Waldemarasa** — mówił poseł Pleczkajtis — **na stronę opozycji przeszli ci nawet, którzy przedtem bądź popierali jego rząd, bądź też zachowywali neutralność.** Obecny rząd nie jest przyjacielem, lecz **wrogiem narodu.**

Jestem przekonany, że **masy litewskie nie mają wrogich uczuć wobec Polski** i że przyjazne stosunki polsko-litewskie nietylko są pożądane, ale i **możliwe.**

Opozycja litewska w Genewie.

Wilno, 1 grudnia (PAT). Bawił tu przybyły z Kowna przez Rygę **znany polityk litewski, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa tautininków.** W czasie swego pobytu w Wilnie **prowadził on narady z przywódcą emigrantów litewskich w Wilnie Pleczkajtisem.** Najprawdopodobniej narady te dotyczyły wyjazdu **Pleczkajtisa do Genewy i utworzenia w Genewie wspólnego frontu socjaldemokratów litewskich i tautininków przeciwko Waldemarasowi.**

Otwarcie obrad komisji rozbrojeniowej.

Sensacyjne oświadczenie Litwinowa.

(Telegram własny „N. Reformy").

Genewa, 1 grudnia. Wśród nadzwyczajnych zarządzeń policyjnych ze względu na bezpieczeństwo osobiste delegaci rosyjskiej otwarte zostało pierwsze posiedzenie **przygotowawczej komisji rozbrojeniowej** ze zwykłym w takich razach ceremonjałem.

Należy zaznaczyć, iż **przed porządkiem dziennym** ze strony delegacji **angielskiej** wpłynęło **ostrzeżenie, że na komisji niema być poruszony całokształt spraw rozbrojeniowych,** a tylko omawiane mają być **prace przygotowawcze.** Zastrzeżenie to ma na celu **uniemożliwienie delegacji sowieckiej wyzyskanie konferencji dla propagandy komunistycznej.**

Litwinow jednak oświadczył, iż **nie widzi możliwości omawiania tylko częściowo problemów rozbrojenia** i musi wypowiedzieć się o **całokształcie** tej kwestji. Przedstawił on **14 punktów swego programu rozbrojeniowego.** Wszystkie te punkty zmierzają ku **ogólnemu zniesieniu sił zbrojnych na lądzie, morzu i powietrzu,** a następnie głoszą **zabronienie rekrutacji, [illegible] wszelkich umocnień lądowych i morskich, zabronienie układania budżetów wojskowych, rozwiązanie sztabów generalnych** oraz **zakazanie propagandy militarystycznej i militarystycznego wychowania młodzieży.** Litwinow w tych 14 punktach zaproponował ponadto postanowienie o **ostrych sankcjach karnych na wypadek naruszenia przepisów rozbrojeniowych** przez którekolwiek państwo.

Delegaci wysłuchali cierpliwie tych wywodów propagandowych, nadających się do dyskusji na wiecach.

W końcu swego przemówienia złożył Litwinow bardzo **ciekawe oświadczenie.** Stwierdził on mianowicie, iż **równocześnie z wysłaniem noty rosyjskiej do Warszawy,** rząd sowiecki **zwrócił się do rządu litewskiego z domaganiem się natychmiastowego pogodzenia się z Polską** oraz zaprzestania od sześciu lat istniejącego stanu wojennego, który stwarza niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie północno-wschodniej.

W czasie dyskusji delegat **niemiecki hr. Bernstorff poparł wywody Litwinowa.**

We czwartek delegacja polska wyjedzie do Genewy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 grudnia. **Dziś w czwartek wieczór** o godz. 7 pociągiem **via Wiedeń** wyjedzie minister spraw zagranicznych **Zaleski wraz z członkami delegacji polskiej do Genewy** na sesję Rady Ligi Narodów.

Nad czem obradować będzie Rada ministrów?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 grudnia. **Rada ministrów wyznaczona została na poniedziałek przed wyjazdem marsz. Piłsudskiego do Genewy.** Na porządku obrad znajduje się około 60 spraw. Ze spraw **wojskowych** zwraca uwagę **projekt noweli do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.** W projekcie noweli generalny inspektorat sił zbrojnych dąży **do powiększenia i rozwinięcia obowiązku służby pomocniczej na tyłach armji również na kobiety,** jakoteż na mężczyzn w wieku późniejszym.

Marszałek Rataj stwierdza że mandaty prezydjum Sejmu nie wygasły

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 grudnia. Marszałek Sejmu **Rataj wystosował do ministra komunikacji list,** w którym powołuje się na art. 28 konstytucji i zwraca uwagę, że artykuł ten powiada, iż **po wygaśnięciu kadencji trwają nie tylko urzędy marszałków i wicemarszałków, ale też ich mandaty.** Marsz. Rataj powiada, że **nie ma wprawdzie zamiaru prowadzić sporów o korzyści, wynikające z trwania tych mandatów,** m. in. **o bilety kolejowe** i powołuje się na okoliczność, że przez cały czas piastowania swego urzędu przestrzegał, **aby dbano raczej o obowiązki niż o prawa,** związane z mandatami.

List powyższy jest wystąpieniem marsz. Rataja, analogicznem do poprzedniego już kroku marszałka Senatu **Trąmpczyńskiego.** Zauważyć należy, że na podstawie asygnaty, wystawionej przez kancelarję sejmową, władze skarbowe **wypłaciły prezydjum Sejmu i Senatu diety,** przypadające na miesiąc grudzień.

Związek Żydów polskich przeciw blokowi mniejszości

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 grudnia. **Związek żydów polskich rozplakatował** na murach miasta Warszawy przedwyborczą **odezwę,** w której zwraca się zdecydowanie **przeciw blokowi mniejszości narodowych** i wskazuje na konieczność odrodzenia gospodarczego żydowskiego rękodzielnictwa, rolnictwa, handlu i drobnego przemysłu. Żydostwo polskie — głosi odezwa — widzi poprawę warunków codziennego życia **w linji działania marszałka Piłsudskiego i w potędze państwa polskiego.**

Dalsze mianowania i przeniesienia oficerów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 grudnia. W dniu dzisiejszym ukaże się „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych", zawierający **szereg dalszych zarządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej** w sprawie **mianowania i przeniesienia oficerów.**

Między innymi **mianowany** został pułk. **Cieszkowski Wolff Plottegg** dowódcą 10 brygady kawalerji, pułk. inż. **Rybarski** członkiem O. T. G., gen. brygady **Wotencewicz** szefem 9 grupy kontrolnej, podpułk. sztabu gen. **Zieleniewski** zastępcą dyrektora nauk w wyższej szkole wojskowej.

Przeniesieni zostali: podpułkownik sztabu gen. **Włodarski** z G. I. S. Z. na dowódcę 23 p. p., podpułk. **Mazurkiewicz** z 64 p. p. do 68 p. p., podpułk. sztabu gen. **Kwiatek** w oddziale pierwszym sztabu gen. do Przemyśla, jako szef sztabu O. K. 10, podpułk. szt. gen. **Radziejowski** z D. O. K. 10 do inspektoratu armji, podpułk. szt. gen. **Szafran** do Łodzi, jako szef szt. D. O. K. 4, major **Ryszanek** na stanowisko zastępcy komendanta Warszawy, podpułk. szt. gen. dr. **Abraham** z wyższej szkoły wojennej, jako dowódca 26 p. ułanów, podpułk. szt. gen. **Grabowski,** jako dowódca 9 p. strzelców konnych, podpułk. szt. gen. **Rozwadowski,** jako dowódca 3 pułku strzelców konnych, major **Meyer** z gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej, do Torunia na stanowisko zastępcy dowódcy 8 dywizjonu samochodowego. **W stan spoczynku** przeniesiony został m. in. podpułk. szt. gen. **Pieczonka,** major szt. gen. dr. **Maciejowski** i pułkownicy szt. gen. **Nieniewski** Adam **i Szarf** Zygmunt.

Zatarg między van Hammelem a hakatystyczną prasą gdańską

Gdańsk, 1 grudnia (AW). **Sekretarjat Wysokiego Komisarza Ligi van Hammela,** coraz częściej **atakowanego przez żywioły hakatystyczne,** w związku ze złośliwą notatką **„Danziger Allgemeine Zeitung",** podkreślającą, iż Komisarz van Hammel **udał się do Genewy przez Warszawę,** a nie, jak jego poprzednicy, wprost, zwrócił w drodze telefonicznej **ostrą uwagę kierownikowi redakcji, iż komentarz** do marszruty Wysokiego Komisarza **mogła redakcja zatrzymać dla siebie.**

Tytułem represyj w odpowiedzi na niewłaściwe zachowanie się redakcji, sekretarjat Wysokiego Komisarza zapowiada **wstrzymanie wysyłania materjału prasowego,** oraz **nieudzielanie odpowiedzi na zapytania redakcji.**

Dzisiejsza „Danziger Allgemeine Zeitung", omawiając sprawę interwencji sekretarjatu Wysokiego Komisarza, **wznawia ataki przeciw van Hammelowi** i grozi ustosunkowaniem się w sposób właściwy prasy niemieckiej do osoby i sekretarjatu Wysokiego Komisarza. Pismo nacjonalistyczne żąda, by Wysoki Komisarz udzielił w Genewie satysfakcji za zachowanie się sekretarjatu w czasie nieobecności jego w Gdańsku.

Podpisanie układu z Niemcami a import drzewa polskiego.

Warszawa, 1 grudnia (PAT). Wczoraj został podpisany przez ministra spraw zagranicznych Zaleskiego i przez posła Rzeszy niemieckiej Rauschera **układ w sprawie tymczasowego obrotu drzewnego z Polski do Niemiec,** parafowanego 22 listopada w Berlinie przez ministra Stresemanna i dyr. Jackowskiego.

Dział giełdowy.

Kraków, 1 grudnia.

AKCJE UTRZYMANE, DOLAR SŁABIEJ.

Dziś w obrotach prywatnych na rynku efektów do chwili rozpoczęcia oficjalnego zebrania panowała tendencja utrzymana, przy zupełnym niemal braku zainteresowania. Obroty minimalne. Jedynie Elektrownia i Siersza górnicza w dużem zainteresowaniu mocniej, przy małej ilości towaru. Kursa kształtowały się następująco: Zieleniewski 21.30—21.50, Górka 86.25—86.5, Siersza górn. 11.20—11.50, Elektrownia 57.5—59, Chybie 6—6.10, Chodorów 183—184, Niemojowski 2.50—2.60, Lokomotywy 1.90—1.95, Pharma 1.30, Bank Polski 154—155, Jaworzno 23.10—23.30.

Na rynku walut i dewiz tendencja w dalszym ciągu słaba, jedynie dla dolara got. przy znacznej podaży. Dewizy bez zmiany. W Krakowie dol. got. 8.87—8.87 1/2, czeki bank 8.90 1/2—8.91, w Warszawie dol. 8.87—8.87 1/4 czeki 8.90—8.90 4/5, we Lwowie got. 8.87 1/4—8.87 1/2, czeki 8.90 3/4—8.91 1/4, w Katowicach gt. 8.87 1/4—8.87 3/4, czeki 8.90—8.90 1/2. Bank Polski bez zmiany.

——0——

Wiedeń, 1 grudnia. Pod wpływem urzędowego zaprzeczenia pogłosek, obiegających wczoraj i dzisiaj o rzekomym zamachu na Mussoliniego, rynek uspokoił się. Korzystne wiadomości o tendencjach na giełdach zagranicznych przyczyniły się do poprawienia sytuacji. Alpiny, Poldi i papiery czechosłowackie zwyżkowały. Słabsze były Koleje Południowe i Nafta.

Siersza górnicza 87, Portland 68, Karpaty 29, Galicja 81, Schodnica 106, Nafta 38, Alpiny 44, Gal. Bank Hipoteczny 1.02, Fanto 8, Zieleniewski 16.9.

——0——

Zurych, 1 grudnia (PAT). Paryż 20.39'75, Londyn 25.29'05, Nowy Jork 5.18.25, Belgja 72.47.5, Włochy 28.14, Hiszpanja 84.85, Holandja 209.52.5, Berlin 123.86, Wiedeń 73.12.5, Sztokholm 139.85, Oslo 137.90, Kopenhaga 139.—, Sofja 3.74.5, Praga 15.36.5, Warszawa 58.15, Budapeszt 90.75, Białogród 9.13, Ateny 6.90, Konstantynopol 2.67.5, Bukareszt 3.19.5, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 221 3/8.

Z ruchu przedwyborczego w Krakowie.

Apel wyborczy na zdrowych podstawach gospodarczych.

Kraków rzuca hasło wyborcze „Zjednoczenia gospodarczego“ w miastach i miasteczkach.

Kraków, 1 grudnia.

Wczoraj **z inicjatywy prez. miasta inż. Rollego** odbyło się w ratuszu krakowskim pierwsze zebranie **reprezentantów wszystkich sfer miasta Krakowa** dla zastanowienia się nad sytuacją, wobec której stoi kraj **w przededniu mających się odbyć wyborów** do Sejmu Rzeczypospolitej.

Celem, który przyświecał inicjatorom zebrania, jest przedewszystkiem **zjednoczenie wszystkich sfer mieszczaństwa, pojmowanego jak najszerzej:** od profesora uniwersytetu, adwokata, lekarza do kupca i rękodzielnika dla zyskania **należytego wpływu miast w Polsce na życie gospodarczo-polityczne** i na ustawodawstwo. Pozbawienie tego wpływu do tej pory **było dotkliwą klęską dla państwa i społeczeństwa** — co się ujemnie odbiło w ciągu dziewięciu lat istnienia Rzeczypospolitej przy **budowie podstaw naszego życia państwowego.** Tę lukę trzeba wypełnić, to **zaniedbanie usunąć.**

W tym właśnie duchu zagaił zebranie — wobec chwilowej nieobecności prezydenta Rollego — wiceprezydent miasta **dr Witold Ostrowski**, który w krótkiem przemówieniu **rzucił myśl organizacji mieszkańców miast na jednej platformie: gospodarczej**, a w której znaleźć się winni wszyscy o. ywatele, bez względu na różne kierunki polityczne.

To zjednoczenie **nie może się dokonać pod sztandarem żadnego z dotychczasowych stronnictw politycznych.** Stronnictwa po pierwsze — obecnie są **rozbite**, a dotychczasowe ich politykierstwo przy sejmowładztwie wydało **najsmutniejsze rezultaty, przedewszystkiem dla miast.** Wielkim stronnictwom nie zależało na miastach z tymi kilkoma mandatami, które miasta były w stanie im ofiarować. To też traktowały one interesa miast jako rzecz małej wagi. Przytem wogóle programy — jeżeli tak to można nazwać — stronnictw politycznych obracały się koło „czystej“ polityki, koło walki o wpływy w Sejmie i we władzach centralnych **przy zaniedbaniu istotnych interesów różnych grup obywatelstwa**, wśród których **mieszczaństwo, stan urzędniczy i inteligencja wolnych zawodów** były dla nich najmniej ważnem.

Powstająca obecnie organizacja, która ma na celu przedewszystkiem działalność dla **podniesienia miast polskich z dotychczasowego upadku** i wywalczenie dla ich żywotnych interesów **posłuchu i należytych względów**, może objąć ludzi **o wszelkiego rodzaju przekonaniach politycznych**, jednocząc się pod hasłami **czysto gospodarczemi.** W dziedzinie polityki organizacja ta ma jedno tylko hasło: **Zjednoczenie się około rządu marszałka Piłsudskiego i poparcia jego rządu w pracach przy rozbudowie państwa na fundamentach gospodarczych.** Jest to niejako nawrót do **zdrowych zasad ekonomicznych**, które zostały zaniedbane i zapomniane wśród **rozgwaru walk politycznych**, wypełniających pierwsze lata **rządów partyjno-sejmowych** nad niepodległą Polską.

W tym duchu wygłosił dłuższy i rzeczowy referat b. pos. inż. **Mianowski**, podnosząc konieczność **skupienia się mieszczaństwa** wszystkich miast przy powyżej nszkicowanym programie i przy powstającej organ.zacji, mającej być **rodzajem „zjednoczenia gospodarczego“.** Konieczność zjednoczenia się tego rodzaju zrozumiano już we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie (m. in. powstał we Lwowie „związek inicjatywy gospodarczej“) i wszędzie tam obywatelstwo miast występuje z temi samemi hasłami i tym samym programem.

Ożywiona **dyskusja**, — którą rozpoczęło **wszechstronne naświetlenie obecnej politycznej sytuacji wyborczej** przez przewodniczącego prezydenta **Rollego**, a w której następnie zabierali głos inż. Czapliński, dr Gertler, r. Różycki, dr Klimecki, inż. Peroś, wiceprez. Ostrowski, dr Drewnicki ze Lwowa, red. Dąbrowski, r. Siemek, iż. Król i i. **wykazała zgodność zapatrywań wszystkich zgromadzonych reprezentantów różnych sfer mieszczaństwa krakowskiego**, pomimo że reprezentowali oni różne kierunki myśli politycznej.

Następnie **na wniosek prezydenta Rollego** uchwalono wyłonić specjalną komisję dla opracowania **statutu organizacyjnego i szczegółowego programu**, przyczem postanowiono:

1) **Wziąć czynny udział w nadchodzących wyborach sejmowych pod hasłem idei przewodnich rozbudowy Rzeczypospolitej, wysuniętych przez rząd Marszałka Piłsudskiego.**

2) **Zjednoczyć przy wyżej naszkicowanym programie gospodarczym wszystkie sfery obywatelskie miasta, zwalczając w ten sposób, tak szkodliwe dla państwa partyjnictwo polityczne.**

Nadto uchwalono zwrócić się — po opracowaniu przez komitet ściślejszy szczegółowego programu zjednoczenia gospodarczego — **do wszystkich sfer obywatelskich m. Krakowa**, celem zwołania specjalnego obszernego **zgromadzenia — a wreszcie** — postanowiono zwrócić się do wszystkich miast i miasteczek na terenie województwa krakowskiego dla współdziałania na wspomnianych zasadach.

W tym celu wspomniany Komitet ściślejszy będzie miał powierzone zadanie **organizacji nowego ugrupowania wyborczego na m. Kraków i województwo krakowskie.**

AWANTURA ULICZNA. W ulicy Pawiej wszczęło między sobą siedmiu osobników, będących w stanie podniecenia alkoholem, awanturę, w czasie której jednemu z nich, mianowicie Teofilowi Durakiewiczowi, złamano lewą rękę Janowi Kowalskiemu zaś uszkodzono prawe oko. Trzeci osobnik, Franciszek Cichy, został ciężko ranny w rękę. Poranieni udali się na Pogotowie, reszta zaś osobników zbiegła.

DWA WŁAMANIA. Nieznani sprawcy zakradli się do mieszkania Abrahama Rittermanna, zamieszkałego przy ul. Nadwiślańskiej 1, i skradli biżuterję, wartości 1.500 zł. Następnie włamano się do magazynów Edwarda Zalza, Kalwaryjska 66, i skradziono mu pasy transmisyjne, oraz inne przedmioty, nieustalonej dotychczas wartości.

SEN BARANA ZA 130 ZŁ. Nieznany sprawca skradł Janowi Baranowi, kowalowi, gdy ten zdrzemnął się na ławce na tutejszym dworcu kolejowym, portfel, w którym znajdowało się 130 zł.

ODKRADŁ SWOJĄ SZKODĘ. Stanisławowi Kocikowi, sprzedającemu „torebki szczęścia“ w pobliżu Sukiennic, skradł jakiś kieszonkowiec pugilares z kwotą 100 zł. Gdy poszkodowany zauważył kradzież, postanowił w sprytny sposób szkodę swoją odbić i poprostu sprzeniewierzył większą ilość torebek szczęścia i sprzedał na swój własny rachunek.

—o—

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. W sobotę 3 b. m. o godz. 18-tej odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt prof. Uniwersytetu warszawskiego, dra Tadeusza Zielińskiego, p. t. „Nauka i sentyment wobec hellenizmu i judaizmu“.

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. Dziś, we czwartek, o godz. 8 wieczorem w bibljotece miejskiego Muzeum przemysłowego wygłosi dr. Mieczysław Brahmer odczyt p. t. „O ruchu bibljofilskim we Francji“. Wstęp wolny.

MIEJSKA PRACOWNIA CHEMICZNA, Przy ul. Brackiej, w parterowych ubikacjach pałacu Larischa, znajduje się instytucja, założona przez magistrat w r. 1893, zostająca pod kierownictwem dra Aleksandra Mroza, a działająca wspólnie z miejskim Urzędem zdrowia, komisarjatem targowym, oraz wodociągiem krakowskim. Jest to miejska pracownia chemiczna, której zadaniem jest: 1) kontrola mleczywa z placów targowych, mleczarń i sklepów, 2) kontrola wszelkich innych środków żywności, 3) kontrola wody wodociągowej i studziennej, 4) kontrola przedmiotów użytku, jak środków kosmetycznych, mydeł, proszków do prania, przetworów ropy naftowej, a nawet preparatów farmaceutycznych. Pracownia wykonuje ponadto analizy chemiczne, dostarczane przez osoby prywatne lub przedsiębiorstwa przemysłowe, lecz to już za miernem wynagrodzeniem.

Krwawy napad rabunkowy na urzędnika

na Linji A-B w południe.

Napastnik zastrzelił się w ulicy św. Tomasza.

Dziś, po godz. 12 w południe w bramie domu, w którym mieści się skład Reima przy Linja A-B, **popełniono niesłychany napad rabunkowy.** Na przechodzącego urzędnika prywatnego 21-letniego Artura **Reitera**, który **zainkasował przed chwilą większą kwotę pieniężną, napadł nieznany osobnik i postrzelił go w twarz,** usiłując mu wyrwać **zainkasowane pieniądze.** Kula przeszła przez policzek, zadrasnęła podniebienie i język. Wezwane Pogotowie ratunkowe, udzieliło rannemu pomocy, a że rana nie była ciężka, pozostawiło go na miejscu wypadku.

Po dokonaniu tego czynu napastnik ratował się ucieczką. W ulicy św. Tomasza w pewnej chwili widząc widocznie zbliżający się pościg, **celnym strzałem pozbawił się życia.**

—o—

Z życia młodzieży akademickiej w Krakowie

Ludzie, którzy mają styczność z życiem młodzieży akademickiej coraz częściej spotykają się z działalnością Akademickiej Organizacji Młodzieży Radykalnej.

Wobec jednak małej u nas znajomości wewnętrznej wartości słowa „radykalni“, (które jest wprawdzie często używane, lecz w swem popularnem, niewłaściwem znaczeniu) wielu nie orjentuje się, co za młodzież skupia ta organizacja, jakie są jej zadania i cele.

Akademicka Organizacja Młodzieży Radykalnej powstała w październiku 1926 r., skupiając odrazu w swych szeregach całą, stojącą **na gruncie szczerego demokratyzmu,** poza socjalistyczną młodzież lewicową Uniwersytetu Jagiell. Przyjęto nazwę „młodzieży radykalnej“, pragnąc w ten sposób podkreślić, iż powstająca organizacja grupuje młodzież głęboko, skrajnie demokratyczną, nadto chciano zaakcentować tak wybraną nazwą swą pełną uznania łączność z postulatami ekonomicznymi radykalizmu francuskiego, który głosi hasła ustroju współdzielczego, oraz solidaryzmu społecznego.

Dotychczasową działalnością młoda organizacja zadokumentowała swoją siłę żywotną, grupując w swych szeregach coraz liczniejsze rzesze młodzieży, przeprowadzając na szeroką skalę zakrojoną propagandę współdzielczości, kultu pracy, oraz haseł młodej a twórczej demokracji.

Opinja młodzieży akademickiej uważa tę organizację za reprezentantkę t. z. sanacji wśród kół ideowych naszego Uniwersytetu.

Rewindykacja pomnika gen. Bema

z Rumunji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 grudnia. Przygotowania do uczczenia 77-mej rocznicy zgonu gen. Józefa Bema postępują na terenie warszawskim raźno naprzód, dzięki apelowi ministra spraw wojskowych. Wczoraj na posiedzeniu komitetu obchodowego ustalono m. i., że władze polskie zwrócą się **w drodze dyplomatycznej do rządu rumuńskiego, ażeby wydał pomnik generała Bema,** ustawiony **w Marosz Vasarhely** przez Węgrów, a który po wojnie światowej, kiedy Siedmiogród został przyłączony do Rumunji, usunięto go gdzieś do szopy. Pomnik ten przedstawiał się bardzo okazale, a o potrzebie rewindykacji mówią Węgrzy. Wzniesiony on został w roku 1880.

Na wczorajszej konferencji członkowie komitetu zostali poinformowani o projekcie **Mauzoleum gen. Bema w Tarnowie,** w ogrodzie Strzeleckim. Mauzoleum to, według projektu arch. dra A. Szyszki Bohusza, obejmuje sarkofag dla trumny, wznoszący się na sześciu wspaniałych kolumnach do wysokości drugiego piętra. Mauzoleum otoczone będzie wielkiemi kulami, połączonemi z sobą łańcuchami.

Epidemja cholery w Indjach.

(Telegram iskrowy „N. Reformy“).

Londyn, 1 grudnia. Wedle doniesień z Kalkuty, **w ostatnim tygodniu w Bengalji zmarło na cholerę 2139 osób.**

—o—

KRONIKA.

Kraków, 1 grudnia.

Przybycie do Warszawy zwycięskich jeźdźców polskich

Donoszą z Warszawy:

Pociągiem porannym wczoraj o godz. 9.30 rano przybyli do Warszawy zwycięzcy kawalerzyści polscy w N. Jorku, ppułk. Rómmel, rotmistrz Antoniewicz i por. Starnawski. Na dworcu zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, komitetu przyjęcia związków sportowych, prasy oraz liczna publiczność. W imieniu władz wojskowych powracających jeźdźców powitał na dworcu szef departamentu kawalerji gen. Tokarzewski, przyczem orkiestra 1 p. szwol. odegrała fanfarę. W imieniu komitetu przyjęcia przemawiał gen. Rómmel, witając zwycięzców w murach stolicy i winszując im sukcesów. Na przemówienie to odpowiedział szef ekipy ppułk. Rómmel. Zgromadzona na dworcu publiczność zgotowała jeźdźcom serdeczną owację. O godz. 11 ekipa jeźdźców złożyła raport służbowy szefowi departamentu kawalerji ministerstwa spraw wojskowych, poczem zameldowała się wiceministrowi gen. Konarzewskiemu. Wieczór o godz. 20 odbył się w kasynie sztabu generalnego oficjalny objad, w czasie którego zostały zwycięskim kawalerzystom wręczone złote medale pamiątkowe.

Katastrofa automobilowa pod Wejherowem.

Z Bydgoszczy donoszą: Onegdaj na szosie pod Wejherowem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Oto jadący ze zwyczajną szybkością samochód z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn przewrócił się, przykrywając pasażerów małżeństwo Mietków z Wejherowa, oraz szofera. Nadbiegli z pomocą przechodnie wydobyli zwłoki Mietków z pod samochodu. Szofer dziwnym zbiegiem okoliczności uszedł cudem śmierci, odnosząc tylko lekkie obrażenia.

—oSło—

AKADEMJA KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO W PAŁACU SZTUKI. Sobotnia Akademja w Pałacu Sztuki wywołała ogromne zainteresowanie, tak, że spodziewany jest współudział w tej pięknej manifestacji tłumów publiczności. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w wielkiej sali Pałacu, należy jak najwcześniej zgłaszać się po zaproszenia i bilety wstępu w kancelarji Pałacu w godzinach między 10 a 12 w południe. Piękne pamiątkowe programy, również w ograniczonej liczbie nabywać można w cenie 1 zł. za egzemplarz.

„ZA CO POLAK OJCZYZNĘ SWĄ KOCHA“, pod tym tytułem wygłosi p. Jadwiga Lenstellevowa, chwilowo w Krakowie przebywająca, odczyt w piątek 2 b. m. o godz. 7 wieczorem w Collegium wykładów naukowych (Rynek gł., Linja A-B).

Z kraju.

DR. MINASOWICZ USTĘPUJE. Dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w województwie śląskiem dr. Minasowicz, ustępuje w najbliższym czasie ze swego stanowiska, przechodząc na emeryturę. Obejmuje on jednocześnie kierownictwo biur magistratu miasta Bielska. Następcą na jego stanowisko dotychczas nie został jeszcze wyznaczony. Wymieniana jest m. i. kandydatura dotychczasowego głównego komendanta policji państwowej na Górnym Śląsku, Kocura.

BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACJA POCZTOWA Z PERSJĄ. Ministerstwo poczt i telegrafów przeprowadziło bezpośrednią komunikację pocztową z urzędu pocztowego Warszawa do urzędu w Moschodnie (Persja).

(Kap) **PRZED SEZONEM W ZAKOPANEM.** W Zakopanem znać już zbliżający się sezon zimowy. Świadczą o tem zarówno przygotowania pensjonatów i hoteli, jak i wzmagająca się z dniem każdym frekwencja przyjezdnych. W większych pensjonatach zakopiańskich wszystkie pokoje są już na okres świąteczny zamówione, tak, że sezon zimowy w Zakopanem zapowiada się wyjątkowo dobrze. Obecnie od kilku dni pogoda w Zakopanem jest słoneczna i nieruchoma. Jedynie rano i wieczorem są przymrozki. Śnieg po ostatnim wietrze halnym zniknął już w Zakopanem zupełnie. Utrzymuje się jedynie jeszcze w Tatrach Wysokich.

(Kap) **NOWY KOMISARZ RZĄDU W ZAKOPANEM.** Komisarzem rządu dla klimatyki był — jak wiadomo — przez czas dłuższy dyr. wojewódzkiego urzędu zdrowia w Krakowie, dr. Wróblewski. Od kilku miesięcy po wyjeździe dra Wróblewskiego z Zakopanego, pełnił obowiązki komisarza rządu dla klimatyki ppłk. Piątkiewicz, który w dn. onegdajszym otrzymał już definitywną nominację na komisarza rządu.

Ze świata.

(Kap) **PRZEJŚCIE CAŁEJ GMINY NA SŁOWACCZYŹNIE NA WYZNANIE BAPTYSTÓW.** W dn. ostatnich cała gmina słowacka Luczna przeszła na wyznanie Baptystów. Przyczynili się do tego emigranci, którzy po kilku latach pobytu w Ameryce, wrócili do wsi rodzinnej i początkowali agitację za wyznaniem Baptystów. Agitacja ta wydała po roku rezultaty nadspodziewane, bo cała gmina przyjęła to wyznanie, a wspomniani emigranci spełniają rolę duchownych.

ZMIANA NAZWY MIASTA. Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, została zmieniona nazwa miasta Busk, w powiecie stopnickim, woj. kieleckie, na Busko.



Piękna Zośka (z obrazu W. Wodzinowskiego).

SOWIETY BUDUJĄ MIASTO FILMOWE POD MOSKWĄ. Rada komisarzy ludowych wyasygnowała 4.8 miljonów rubli na wybudowanie na Worobjowych górach w Moskwie imponujących rozmiarów, miasta kinematograficznego, w którem nakręcanych ma być około 60 filmów na rok.

Z polskiego Manchesteru

(Korespondencja „N. Reformy".)

Łódź, w listopadzie 1927.

Łódź, to najdziwniejsze pod słońcem miasto. Życie tu tętni, buchają dymy z fabrycznych kominów, ludzie spieszą się, załatwiając różne interesy, i to właśnie jest — jak mówi Anglik — All right, i to jest normalne zupełnie. To życie gorączkowe charakteryzuje Łódź, a im lepiej idą interesy, tem ta gorączkowość się zwiększa. I to jest barometrem miasta. Ale też, jeżeli tak jest, to też istotnie brakuje tematów do korespondencji, bo dzień do dnia podobny, sensacyjnych wydarzeń niema zadnych, a jeżeli są — to dotyczą one konjunktur gieldowo-handlowych. Ponieważ zaś ani nie mam czem handlować, ani do giełdy żadnego nie mam pociągu i na tych sprawach się nie bardzo rozumiem, a więc i pisać o nich byłoby, jakby powiedział Zagłoba, niepolitycznie.

A więc — koniec końców — w Łodzi żadnych nowości nadzwyczajnych niema. Prawda, że onegdaj objęły nowe władze magistrackie ster rządów miasta, ale prawda i to, że o tem dopiero będzie w Łodzi głośno, gdy rządzić one zaczną, a poszczególnym partjom posunięcia ich nie będą się podobać. Narazie wszyscy siedzą cicho i... czekają. Zwolennicy P. P. S., która uzyskała stanowczą większość tak w prezydjum Magistratu, jak w Radzie miejskiej, oczekują wyników rządów magistrackich z wielką nadzieją, inni okazują przyjazną, a raczej życzliwą neutralność. Należy się jednak w każdym razie spodziewać, że nowi władcy miasta dołożą jak największych starań i poświęcą dużo sił, aby istotnie praca ich pożytek przyniosła. Należy się spodziewać tem więcej, że tak nowo obrany prezydent miasta inż. B. Ziemięcki, b. minister pracy, jak obydwaj wiceprezydenci pp. Rapalski i Dr. Wieliński, oraz grono ławników — są to ludzie znani z energji i okazujący dużo dobrej woli. Jest więc nadzieja, że potrafią wznieść się ponad interesy partyjne i dobro miasta na pierwszym postawią planie.

A więc należy życzyć tylko władcom szczęścia i z ufnością czekać na wyniki pracy.

Tymczasem, kto może, powinien w Łodzi odwiedzić Teatry p. Gorczyńskiego, bo jest naprawdę co zobaczyć. Teatr miejski po udatnem przedstawieniu „Dziadów" pokazał Ibsenowskiego „Peer-Gynta". Reżyserował p. Tatarkiewicz. Główną rolę kreował z doskonałym wynikiem p. Woskowski, którego talent o ogromnie szerokiej skali widocznie się uwypuklił. Obecnie teatr przygotowuje „Wyzwolenie" Wyspiańskiego z Osterwą, jako Konradem. Będzie to złożeniem przez scenę łódzką hołdu pamięci Wieszcza w 20-tą rocznicę zgonu.

Teatr kameralny, będący filją Teatru miejskiego, budzi także ogromne zainteresowanie wśród kulturalnych sfer naszego miasta. Po „Azaisie" Verneuill'a, w którym publiczność łódzką bawił niesamowitym humorem jeden z największych artystów polskich, Junosza-Stępowski, odtwarzający rolę bar. Wurca — przyszła kolej na nastrojową a niesłychanie głęboką „Sonatę Kreutzerowską" Savoira według powieści L. Tołstoja z Karolem Adwentowiczem w głównej roli Pozłbyszczewa. Nazwisko Adwentowicza mówi samo za siebie. Nic dziwnego zatem, że powodzenie jest nadzyczajne, a przedstawienia odbywają się przy zupełnie wysprzedanej widowni. W przygotowaniu ma Teatr kameralny „Furę słomy", znaną już w Krakowie komedję Kaweckiego.

O ile chodzi o naukowe życie Łodzi, należy podkreślić z uznaniem inicjatywę nauczycieli historyków, którzy zawiązali w Łodzi Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Uroczyste inauguracyjne posiedzenie nowej placówki naukowej odbyło się w ubiegłą niedzielę w Sali Rady Miejskiej przy udziale reprezentantów władz duchownych, państwowych i samorządowych oraz licznych sfer inteligencji, a duże zainteresowanie jest dowodem, jak szczęśliwą była inicjatywa.

Tyle „de litteris et artibus".

Z innych spraw obchodzących ogół społeczeństwa są zmiany na czołowych stanowiskach urzędowych. I tak ustąpił z zajmowanego stanowiska długoletni komisarz rządu p. Iżycki; nowy komisarz narazie nie został mianowany. W tych dniach obejmuje urzę-

Tragedja „Pięknej Zośki" przed sądem w Krakowie.

(s) Głośna z przed pół roku tragedja śp. Zofji Paluchowej, wieśniaczki, modelki, która zginęła śmiercią zadaną jej z ręki chłopa Macieja Palucha, znajdzie obecnie swój epilog na sali sądowej.

Opinja publiczna, stojąca ustawicznie pod niesłychanem wrażeniem, jakie na niej wywarła wstrząsająca wieść, że z pod krakowskiej wsi Dłubni gospodarz tamtejszy zamordował w ohydny sposób swoją żonę, znaną w tutejszych sferach artystycznych i malarskich, modelkę, do dziś dnia nie została uspokojona.

Okropny mord połączony z bestjalskiem znęcaniem się człowieka-zwierzęcia, nad drugim człowiekiem, stał się dziś przedmiotem rozpoczynającej się i na trzy dni rozpisanej rozprawy.

Przed Trybunałem Sądu Przysięgłych w Krakowie zasiadł dziś na ławie oskarżonych

MACIEJ PALUCH

lat 36 liczący, zamieszkały w Zasławicach, oskarżony o to, że w dniu 15 maja 1927 r. w Dłubni, ad Zesławice, żonę swoją Zofję Paluchową, uderzywszy **ją siekierą w głowę zamordował, a następnie ciało jej porąbał i do rzeki Dłubni wrzucił.**

Sala rozpraw krakowskiego Sądu Okręgowego, w której toczyły się już nieraz sensacyjne rozprawy, napewno mimo starości swojej nie pamięta podobnej, krew w żyłach ścinającej rozprawy, jak ta, którą dziś na tej sali rozpoczętą została. Jakaś tajemna cisza, jakiś ponury, niezwykły nastrój na sali tej panuje.

O godzinie 9-tej rano zebrali się sędziowie przysięgli, Trybunał, w skład którego wchodzi s. s. o. Kaczmarski, s. s. o. Warchałowski i s. s. o. Buratowski. Tuż przy stole Trybunału z powagą zasiadł prokurator dr. Michałowski, obok którego zajął miejsce zastępca rodziny poszkodowanej adw. Dr. Schonwetter.

Na ławie obrońców zasiadł prof. Dr. Reinhold i adwokat dr. Aschenbrenner.

Wzrok wszystkich, będących na sali, skierowany jest na bohatera okropnej tragedji, oskarżonego Macieja Palucha, który ubrany w zwykłe aresztanckie ubranie, zdradza widocznie zdenerwowanie i lęk przed grożącą mu karą.

Po ukonstytuowaniu się ławy przysięgłych, składającej się z 12-tu sędziów przysięgłych i jednego zastępcy, przewodniczący s. s. o. Kaczmarski zarządza odczytanie obszernego

AKTU OSKARŻENIA.

Wedle tego aktu oskarżenia dnia 18 maja 1927 r. wpłynęło do krakowskiej Prokuratury doniesienie Marjanny Franczakowej, zam. w Zagorzycach pow. Miechów, w którem donosząca podała, że córka jej Zofja Paluch, żona oskarżonego, która na podstawie tymczasowego zarządzenia sądowego skutkiem wdrożonego procesu separacyjnego mieszkała z dziećmi osobno w Krakowie przy ul Pasterskiej, a która na polecenie swego męża Macieja Palucha przyszła w niedzielę w dniu swoich imienin, t. j. dnia 15 V. 1927 r. z Krakowa do niego do Dłubni ad Zesławice, dla odebrania należnych jej od męża z tytułu alimentów pieniędzy zaginęła i to od chwili, gdy weszła do domu swego męża, wobec czego donosząca podejrzywa, że Maciej Paluch zamordował swą żonę temwięcej, że niejednokrotnie przedtem odgrażał się jej zabiciem i okrutnie się z nią obchodził.

DOCHODZENIA POLICYJNE

potwierdziły treść powyższego doniesienia, a zarazem organa policyjne skonstatowały w czasie wizji lokalnej w mieszkaniu oskarżonego, że na rozmaitych przedmiotach znajdują się rozliczne ślady krwi, wobec czego Macieja Palucha natychmiast przyaresztowano, a prowadzone dalsze ścisłe dochodzenia policyjne uwieńczone zostały wprost nadzwyczajnemi rezultatami.

W szczególności stwierdzono, że związek małżeński zawarła śp. Zofja i Maciej Paluchowie w dn. 28 kwietnia 1921 r. i zamieszkali w Dłubni na 6-cio morgowem gospodarstwie, stanowiącem własność Zofji Paluchowej.

Już

W KILKA MIESIĘCY PO ŚLUBIE

ich pożycie małżeńskie stawało się corz gorsze, a to z powodu niezwykle gwałtownego charakteru obwinionego, który żonę **swoją bił, katował,** aż wreszcie śp. Zofja Paluchowa, chcąc męża swego uspokoić, pod jego terrorem zapisała mu 1/4 część swego majątku, uzyskawszy od niego obietnicę, że się będzie z nią lepiej obchodził i będzie lepiej pracował na gospodarstwie. Mimo tego obwiniony nie zmienił swego postępowania, lecz w dalszym ciągu bił i obrażał, nie tylko swoją żonę, ale także teściową Marję Franczak i innych krewnych żony, i teroryzował ich wszystkich groźbą pobicia, spalenia itd. i to do tego stopnia, że krewni wogóle przestali odwiedzać ich dom i bronić Zofji Paluch, która w dalszym ciągu znosić musiała katusze ze strony brutalnego, gwałtownego, a raczej wprost nieludzkiego męża.

Oskarżony poza częstem biciem i lżeniem swej żony sam wcale nie pracując, na własną rękę sprzedawał płody ziemne, a za pieniądze uzyskane z majątku swej żony rozpijał się i jadł i żył dostatnio, nie dając żonie swej ani utrzymania, ani pieniędzy na utrzymanie tak, że żona głodna na swym własnym majątku, musiała patrzeć na to, jak obwiniony dogadzał sobie, nie troszcząc się wcale o nią i niejednokrotnie przyjmowała środki żywności od krewnych a nawet znajomych.

Stwierdzono nadto, że w pewnych momentach ich życia małżeńskiego obwiniony zdradzał.

INSTYNKTA WPROST ZWIERZĘCE,

które nieszczęśliwa kobieta przez dłuższy czas nadludzko znosiła, łudząc się ciągle, że obwiniony się opamięta i że ich współżycie stanie się możliwe.

Gdy próbowała protestować przeciw temu okropnemu postępowaniu, oskarżony bił ją i poniewierał, tak, że ostatniecznie widziała się zmuszoną w dniu 1 września 1926 roku do tutejszego sądu wnieść przeciwko obwinionemu

SKARGĘ O SEPARACJĘ OD STOŁU I ŁOŻA,

a równocześnie **wniosła skargę o odwołanie darowizny,** którą uczyniła pod przymusem i terorem.

Sąd okręgowy cywilny podzielając zapatrywania ś. p. Paluchowej, zgodził się na tymczasowe jej zamieszkanie. a Paluchowi nakazał płacić alimenta miesięcznie, wskutek czego ś. p. Zofja Paluchowa w lipcu 1926 roku od męża odeszła i zamieszkała u ciotki swej, Żołdaniowej, w Krakowie przy ul. Pasterskiej.

Obwiniony w tym czasie przychodził często do swej żony i obiecując poprawę, nakłaniał ją do powrotu do domu i istotnie na skutek tych nalegań ś. p. Paluchowa, po urodzeniu w szpitalu dziecka we wrześniu 1926, wróciła do męża, zaraz jednak tejsamej nocy oskarżony tak się nad nią znęcał i groził jej nożem, trzymanym w ręce, że ś. p. Paluchowa dzieci zabrała i wróciła do swego mieszkania w Krakowie.

Ponieważ jednak z jej gospodarstwa należały się jej płody rolne, oraz alimenta, przeto często przychodziła po nie do męża, a z obawy przed nim, przybierała sobie zawsze towarzystwo drugiej osoby.

Pewnego dnia w grudniu 1926 r. przybył oskarżony furmanką do Krakowa i zażądał stanowczo, by Paluchowa wraz z dziećmi wróciła do domu, a gdy Paluchowa żądaniu temu odmówiła, wówczas **obwiniony gwałtem wyniósł dzieci z domu na rękach, wrzucił je na wóz, a następnie tosamo zrobił z żoną.**

Gdy zaś żona, chwyciwszy za lejce, zaczęła krzyczeć o ratunek, wtedy obwiniony **ściągnął ją za włosy z wozu na ziemię, powalił ją na wznak i deptał po niej nogami** — wołałając że ją musi **zabić.** Przerażony widokiem nadbiegających ludzi, podciął konie i uciekł do domu. Jeszcze przed tem zajściem obwiniony, podrażniony odmową powrotu swej żony do domu, zagroził Żołdaniowej, że ją spali, że ją

„KARA BOŻA SPOTKA Z JEGO RĘKI",

jeśli nie usunie Zośki z mieszkania — co też Żołdaniowa istotnie, z obawy przed temi groźbami, zrobiła, a ś p. Paluchowa zmuszona była szukać schronienia u niejakiej Wiktorji Wilkoszowej przy ul. Grzegórzeckiej w Krakowie.

Ponieważ obwiniony z wiosną 1927 r. zaprzestał składać należne jej alimenta, przeto ś. p. Paluchowa dnia 13 maja upomniała się o te alimenta u niego w domu, a wówczas Paluch, zmyślając przed nią, że od niejakiego Sojki należy mu się 350 zł, przyobiecał jej, że jeżeli do niego przyjdzie w dniu swoich imienin, t. j. w dniu 15 maja, to on się jej o pieniądze wystara i w tym dniu jej wypłaci.

Gdy przy tej sposobności obwiniony wszczął rozmowę na temat procesu separacyjnego i wyznaczonej na dzień 21 maja rozprawy i prosił żonę, by się nie procesowała i do domu wróciła, wtedy ta stanowczo temu odmówiła, a wówczas obwiniony, trzymając nóż w ręce, w obecności jej szwagra, Herjana, oświadczył jej, że w krótkim czasie

STRZELI JĄ Z JEGO REKI JASNY PIORUN W SAMO SERCE.

W myśl umowy, ś. p. Paluchowa przyszła 15 maja koło godziny 2-giej do domu swego męża w Dłubni, a wówczas ostatni raz widziała ją niejaka Franciszka Głowa w chwili, gdy obwiniony, ująwszy swoą żonę za ramiona, wprowadził ją z ogrodu do swego domu.

Była to

CHWILA OSTATNIA,

w której ś. p. Zofję Paluch widziano, od tej chwili znikła i nikt jej już więcej żyjącej nie zobaczył.

Gdy do wtorku 17 maja rano ś. p. Paluchowa nie powróciła do Krakowa, wówczas jej gospodyni, Wiktorja Wilkosz, zaniepokojona jej dłuższą nieobecnością doniosła do urzędu gminnego w Dłubni, że Paluchowa, **która 15 maja wyszła z Krakowa do Dłubni, dotychczas do domu nie wróciła.**

Tymczasem, wobec oświadczenia Wilkoszowej, mieszkańcy Dłubni zaczęli się interesować zniknięciem Paluchowej i wieść ta doszła do jej matki, Marji Franczakowej, która wraz ze swym zięciem, Marciniem Herjanem, przybyła do Dłubni dla sadzenia ziemniaków.

Zapytany przez nią obwiniony o żonę, oświadczył, że żona jego krytycznego dnia wyszła o 7-mej wieczór, i starał się o tem więcej z Franczakową nie mówić. Franczakowa, będąc przekonana, że obwiniony córkę jej zamordował, przybyła do Krakowa i zawiadomiła prokuraturę.

Organa policyjne stwierdziły, że ś. p. Zofja Paluchowa z domu oskarżonego w dniu 15-go maja już nie wyszła. Ponieważ dzień ten był dniem niedzielnym i pogodnym, przeto tak najbliżsi, jak i dalsi sąsiedzi siedzieli przed domami i w przydrożnych rowach do późnej godziny, a mimo to, żaden powracającej Paluchowej więcej nie widział. Wykluczonem zaś było, żeby jej nie zobaczyć, gdyż dom Paluchów znajduje się tuż przy drodze publicznej, którąby ona wracać musiała.

Bliższe oględziny domu obwinionego, przedsięwzięte natychmiast na miejscu, wydały rezultaty dla oskarżonego druzgocące. W szczególności znaleziono w domu obwinionego szereg

ODCISKÓW I PLAM KRWAWYCH,

a w szczególności na komodzie, na desce leżącej w izbie mieszkaniowej, nadrzwiach izby nadrzwiach sieni tuż obok drzwi do izby, ślady odbitych świeżą krwią palców, a na drzwiach sieni do stajni dużą plamę krwi pochodzącą z odbicia całej ręki. Nadto w całem mieszkaniu znaleziono dużą ilość kropli krwi. W skrzyni znaleziono nadto

KOSZULĘ ŚWIEŻO WYPRANĄ

zaś w izbie wiszące świeżo wyprane spodnie jego, tudzież leżącą obok pieca siekierę, **której stylisko było dokładnie wymyte.**

W przeciwieństwie do tego dwie inne siekiery były zabrudzone i zapruszone. Te wszystkie ślady odszukano po bardzo skrupulatnem oświetleniu ich latarką elektryczną, gdyż ślady te pozostały w miejscach ciemnych i tylko tej okoliczności zawdzięczać należy, **że ich obwiniony nie spostrzegł i nie usunął.**

Te wszystkie okoliczności skłoniły organa policyjne do szukania za ciałem zamordowanej śp. Paluchowej. I zaraz już w pierwszym dniu szukania za niemi wyłowiono dnia 22 maja niedaleko od domu Palucha **kawałek piersi kobiecej,** zaś na drugi dzień w tem samem **miejscu żołądek, śledzionę i jelita,** trzeciego dnia przy drodze do Dłubni obok rzeki **znaleziono płuca ludzkie pokrajane na kawałki** a następnie w dalszych dniach wyłowiono z rzeki **lewe udo, wierzchnią część brzucha i ramiona.**

Poddane badaniom znawców części ciała dały podstawę do przyjęcia, że zwłoki te ułożone w całości są zwłokami śp. Paluchowej.

Analiza zaś krwi stwierdziła, że **krew ta jest krwią ludzką i świeżą.**

Ponieważ równocześnie wedle szczegółowej relacji policji ustalono, że w powiecie krakowskim żadna kobieta nie zaginęła w owym czasie, stało się zupełnie jasne, że **zaginioną jest śp. Paluchowa o mordercą oskarżony Maciej Paluch.**

TŁÓMACZENIE SIĘ OSKARŻONEGO.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonego Palucha.

Na pytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, oskarżony odpowiada **„do winy się nie poczuwam i nic o niczem nie wiem".** Wezwany do przedstawienia przebiegu z dn. 15 maja opowiada, że w dniu tym przyszła do niego śp. Paluchowa, żona, że przebywała u niego do godziny 7 wieczór, że przez te 3 godziny rozmawiali o najrozmaitszych sprawach, gospodarczej i familijnej natury, że oświadczyła, że za cenę spisania się przez oskarżonego z jej gruntu ona wróci do domu, że na to się oskarżony zgodził, że śp. Paluchowa na drugi dzień miała mu dać decydującą odpowiedź, czy się zgadza na jego propozycję, aby przed rozprawą separacyjną wyznaczoną na dzień 21 maja, oboje Paluchowie poszli do adwokata i cofnęli swoje spory i że nagle koło godziny 7. gdy przez chwilę poszedł do stajni do koni, Paluchowa nie mówiąc nawet słowa, znikła z domu, tak, że oskarżony, jak ze stajni do izby powrócił, ze zdziwieniem żony swej nie zastał.

Przyznaje, że między niemi były ustawiczne nieporozumienia, w których żonę nawet niejednokrotnie uderzył, **ale nieporozumienia te wywoływane były z tego powodu, że śp. Paluchowa całemi dniami przestawała w Krakowie, modelując rozmaitym malarzom na co on się nie godził, bo przez to**

CAŁA GOSPODARKA SZŁA NA MARNE.

W dużym stopniu do tych nieporozumień przyczyniała się też teściowa, Marja Franczakowa, pijaczka, która sama była modelarką i córki swoje do malarzy, jako modelki wprowadzała i **która córkę swoją wciąż przeciwko oskarżonemu buntowała, przedstawiając go jako „hama, parobka, chłopa" itp.**

Co do śladów krwi w mieszkaniu, to nie jest w stanie ich w żaden sposób wytłómaczyć i nie wie skąd pochodzą. Przyznaje, że 16 maja prał bieliznę, ale robił to jak zwyczajnie sam, **bo nie mając gospodyni w domu, sam się tem zajmował.**

Skrzynię suszył w poniedziałek przed domem dlatego, że był dzień pogodny, a skrzynia zawilgocona, mieszkanie swoje porządkował i mył dlatego, że spodziewał się, że w myśl porozumienia żona jego, która dnia poprzedniego u niego była i przyrzekła, że do niego w każdym razie przed dniem 21 maja wróci. Okazanych mu zwłok w Dłubni, raczej części zwłok żadną miarą jako zwłok **swej żony nie poznaje.** W jaki sposób mogłaby jego żona zaginąć, wytłómaczyć nie umie

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 1 grudnia

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, we czwartek, wraca na afisz po raz 27-my „Turandot", która powtórzona będzie także jutro. W sobotę premjera komedji Verneuill'a-Berr'a „Panna Flüte". Sztuka, która od kilku miesięcy pozostaje na repertuarze paryskiego teatru Varietes, jest najwybitniejszym sukcesem śmiechu w bież. sezonie. Sztukę reżyseruje u nas p. Komornicki, rolę tytułową wykona p. Kostecka.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Dziś, we czwartek, jutro, w sobotę i niedzielę o godz. 7.30 ciesząca się nadzwyczajnemi względami publiczności, wspaniale wystawiona operetka Oskara Straussa w wybornym przekładzie K, Krumłowskiego p. t. „Królowa i Prezydent". Wyborne wykonanie i niezwykłe walory artystyczne stawiają operetkę „Królowa i Prezydent" w rzędzie największych atrakcyj sezonu. W niedzielę o godz. 3.30 po południu po cenach zniżonych niezrównana, stale atrakcyjna „Królowa i Prezydent". W przygotowaniu świetna nowość operetkowa Waltera Kollo p. t. „Tylko ty", z udziałem najlepszych sił zespołu.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ W TEATRZE „NOWOŚCI". Miłą niespodziankę dla dziatwy przygotowuje dyrekcja teatru operetka „Nowości". W poniedziałek 5 b. m. o godz. 4.30 po poł. odegrany zostanie po cenach całkiem zniżonych obraz sceniczny w trzech odsłonach Ed. El. p. t. „Święty Mikołaj w kramie cudów" z wielkim baletem, tańcami dzieci, czarownic, djabłów i t. p., układu W. Morawskiego. Podarki dla dzieci składać należy z adresami w dyrekcji do poniedziałku 5 b. m. najpóźnie do godziny 3 po południu, poczem rozdawać je będzie dziatwie w czasie przedstawienia Święty Mikołaj.

SŁYNNY BALET BODENWIESER, który w Krakowie cieszy się zawsze nadzwyczajnem powodzeniem, wystąpi po raz drugi i ostatni w piątek, 2 bm. w Starym Teatrze i wykona program, zawierający większość rzeczy nowych.

POPOŁUDNIE POEMATÓW TANECZNYCH, W WYKONANIU SŁYNNEJ RITY SACCHETTO I SIEDMIOLETNIEJ BIANKI DODO, odbędzie się w niedzielę, 4 bm., o godz. 5 popoł. w Starym Teatrze. Ceny miejsc popularne.

JUAN MANEN, wszechświatowej sławy skrzypek-wirtuoz, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem we czwartek, 8 bm. w Starym Teatrze.

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Czwartek: „Turandot".
Piątek: „Turandot".
Sobota: „Panna Flütte" (premjera, nowość).

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Czwartek: „Królowa i Prezydent".
Piątek: „Królowa i Prezydent".
Sobota: „Królowa i Prezydent".

Co grają dzisiaj w kinach?

Bagatela: „Zew morza" (Marja Malicka).
Corso: „Pościg wśród mgły" i „Bokser śmierci" (B. Keaton).
Nowości: „Zew morza" (Marja Malicka).
Promień: „Nedznicy".
Sztuka: „Wieża miłości" (Don Juan) z J. Barrymorem.
Uciecha: „Romans kapłanki wschodu" (Grobowiec maharadzy Bernard Goetzke)
Wanda: „Grzesznica" (E Pinajeff i Mierendorff)
Warszawa: „Szczapa w niewoli rosyjskiej"

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na piątek 2 grudnia.

Kraków. (545) G. Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego, oraz koncert płyt gramofonowych; g. 16.40—17.10: Program dla dzieci; g. 17.20—17.45: Odczyt pod tyt.: „Przegląd geograficzno gospodarczy", wygł. dr. W. Ormicki, asystent U. J.; g. 17.45—19: Transmisja z Warszawy; g. 19—19.15: Transmisja komunikatu rolniczego; g. 19.15—19.35: Rozmaitości: g. 19.35—20: Odczyt pod tyt.: „Z zamierzchłych czasów Wieliczki", wygł. dr. Jan Nowak, prof. U. J.; g. 20—20.15: Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat sportowy; g. 20.15: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.

Warszawa. (1111) G. 12: Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo meteorologiczny, P. A. T., z działu kult. i sztuki; g. 15—15.20: Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T.; g. 16.25—16.40: Nadprogram i komunikaty P. A. T.; g. 16.40—17.05: Odczyt p. t. „Kolejnictwo, jego zadania i cele" — wygł. radca min. komunikacji p. Mikołaj Dolanowski; g. 17.05—17.20: Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi prof. H. Mościcki; g. 17.20—17.45: Odczyt p. t. „O opasaniu bydła i trzody chlewnej" (dział „Rolnictwo") — wygł. dr. Felicjan Makomaski; g. 17.45: Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry J. Czarnieckiego; g. 19—19.15: Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; g. 19.15—19.30: Rozmaitości; g. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Wartości wychowawcze sportu" (dział „Sport i wychowanie fizyczne") — wygł. red. J. Szyszko Bohusz; g. 19.55—20.15: Pogadankę muzyczną z cyklu „Dzieje muzyki" wygł. prof. St. Niewiadomski; g. 20.15: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej; g. 22: Sygnał czasu i komunikaty: rolniczo-meteorologiczny, policyjny, P. A. T., sportowy.

Poznań. (344.8) G. 12.45—14: Koncert południowy rumuńskiego cymbalisty p. Cistica Vladescu z udziałem Felicji Kaniewskiej (sopran); g. 13: W przerwie koncertowej notowania giełdy zbożowo-towarowej; g. 14: Notowania giełdy pieniężnej; g. 17.45—19: „Humor i piosenka" w wykonaniu wesołej piątki artystów teatru Wielkiego w Poznaniu; g. 19.10—19.30: Pogadanka z dziedziny radjofonji — wygł. dr. Lipiński: g. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Psychologiczne podstawy narodowego życia językowego" — wygł. prof. dr. Mikołaj Rudnicki; g. 19.55—20.10: Komunikaty gospodarcze: g. 20.10: Komunikat meteorologiczny; g. 20.15—22.30: Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej: Na zakończenie sygnał czasu.

Otwarcie nowego lokalu centralnej bibljoteki wojsk.

oraz zbiorów bibljoteki rapperswilskiej.

Warszawa, 1 grudnia.

Dnia 29 listopada odbyła się w gmachu b. szkoły podchorążych podwójna uroczystość: **otwarcia nowego lokalu Centralnej Bibljoteki Wojskowej, oraz sprowadzonych niedawno do Warszawy zbiorów Bibljoteki Rapperswilskiej** Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele ministerstwa W. R. i O. P., przedstawiciele wojskowości, prezydent miasta Słomiński i liczne osobistości ze świata naukowego i pedagogicznego, oaz ze sfer bibljotekarskich. Zagaił zebranie dyrektor Centralnej Bibljoteki Wojskowej, ppłk. dr. **Łodyński,** nakreślając dzieje pierwszego dziesięciolecia bibljoteki wojskowej. Następnie zabrał głos delegat ministerstwa W. R. i O. P., naczelnik wydziału, p. **Demby,** podkreślając znaczenie obu dzisiejszych uroczystości. Z kolei kustosz bibljoteki rapperswilskiej, dr. **Lewak,** wygłosił referat na temat „Archiwalne i bibljoteczne zbiory rapperswilskie". W referacie swym p. Lewek nakreślił dzieje Muzeum Rapperswilskiego, scharakteryzował znaczenie zbiorów i ich rolę, szczególnie w okresie emigracji, a także w czasie wojny światowej. Muzeum Rapperswilskie — zaznaczył p. Lewak — zakończyło już swą misję, która polegała na udzielaniu bezpiecznego schronienia pamiątkom narodowym. Po p. Lewaku zabrał głos prof. **Semkowicz** w imieniu komitetu organizacyjnego polskiego archiwum wojennego, wskazując, w jaki sposób archiwum powstało i co zawiera. Ostatnim mówcą był p. **Plater,** wnuk i spadkobierca Władysława Platera, fundatora Muzeum Rapperswylskiego. Mówca zaznaczył, iż wobec przewiezienia zbiorów do Warszawy, byłoby wskazanem pomyśleć o przewiezieniu do kraju także prochów fundatora tegoż muzeum, Władysława Platera.

Po tych przemówieniach, obecni udali się na zwiedzenie niezwykle przestronnego i doskonale urządzonego lokalu bibljoteki wojskowej, oraz wielkiej sali, mieszczącej zbiory bibljoteki rapperswilskiej. Sala ta zajmuje całe piętro bocznego skrzydła gmachu b. szkoły podchorążych. Następnie zwiedzono specjalnie urządzoną wystawę, złożoną z dwóch działów: W pierwszym umieszczono typowe okazy z zbiorów archiwalno-bibljotecznych Muzeum Rapperswilskiego, w drugim dziale zgrupowano bardziej interesujące dokumenty, charakteryzujące poszczególne działy polskiego archiwum wojennego. Po zwiedzeniu wystawy, goście udali się, na zaproszenie gen. Stachiewicza, do wojskowego biura historycznego, gdzie gen. Stachiewicz, szef tegoż biura, udzielał wyjaśnień, dotyczących jego organizacji i celów, poczem oprowadzał zebranych po wspaniałym lokalu, w jakim biuro to się zagospodarowało.

—o§o—

Udział Polski w konkursach artystycznych na Olimpjadzie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 1 grudnia. Na 9-tej olimpjadzie, która odbędzie się w lipcu 1928 rozegrane zostaną, jak wiadomo, nietylko igrzyska sportowe, ale także konkursy artystyczne. Polska weźmie udział w tych wielkich rewjach międzynarodowych. Ostatnio przystąpiono do przygotowań, które prowadzić będzie specjalna komisja pod przewodnictwem dra Tretera. W skład tej komisji wchodzą przedstawiciele literatury i plastyki oraz Towarzystwa popierania sztuki zagranicą.

Nagrodzony „książę poetów„ francuskich.

(st. m.) Jak donoszą dzienniki paryskie, komisja rządowa z ramienia francuskiego ministerstwa oświaty przyznała nagrodę literacką im. Lasserre'a, znanemu poecie, Pawłowi Fort, noszącemu już od lat tytuł „księcia poetów". Tytuł ten nosi Paul Fort, jako czwarty francuski poeta z rzędu; przed nim był on przyznawany kolejno Verlaine'owi, Stefanowi Mallarme, Leonowi Dierx. W tym charakterze „księcia poezji" Paul Fort udzielał przed wojną dwa razy na tydzień „audjencji" słynnej kawiarni literackiej paryskiej „Closerie des Lilas" na Bulwarze Montparnasse (mieszkał stale na wsi pod Paryżem).

Obecnie Paul Fort nie „urzęduje" już w tej kawiarni. Jest zresztą dość stary (urodzony w roku 1872 w Reims) i nie chodzi przypuszczalnie do kawiarni „bohemy" literackiej. Dorobek jego poetycki jest pokaźny. Wydał on **30 tomów ballad,** pisanych prozą poetycką, chwilami przechodzącą w wiersz, w których opiewał przeważnie piękno różnych zakątków Francji, tworząc niejako lirykę przyrody. Obok tego, wznowił we Francji teatr „historyczny", napisawszy szereg utworów, noszących ogólny tytuł „Kroniki francuskie", przedstawiających w dramatycznej formie pewne momenta dziejowe. Kilka z nich, jak „Kumowie króla Ludwika", „Ysabeau". „Złoto", wystawione zostały przez Komedję Francuską z dużem względnie powodzeniem. W ostatnich zeszytach znanego czasopisma literackiego „Mercure de France" został wydrukowany ostatni utwór historyczno-dramatyczny Paula Fort'a pod tytułem „Wilhelm Bękart, czyli zdobycie Anglji".

—0—

TEATRY LWOWSKIE WOBEC ŚMIERCI PRZYBYSZEWSKIEGO. W planie repertuaru tegorocznego było wystawienie ostatnie sztuki Przybyszewskiego „Mściciel", przeznaczone na styczeń. Zanim to się stanie, wznowi Teatr Wielki pierwszy utwór wielkiego pisarza „Dla szczęścia". Do reżyserji zaproszono dyr. Fr. Frączkowskiego.

WZROST FREKWENCJI W OPERZE POZNAŃSKIEJ. W październiku napływ słuchaczy do opery poznańskiej znacznie się wzmógł, a to tak w stosunku do września (przyrost wyniósł 19 procent, jak w stosunku do października roku zeszłego, w którym słuchaczy było o dwa procent mniej. Są to cyfry według udziału publiczności. Według kasy, która jest — jak wiadomo — najczulszym miernikiem, było jeszcze pomyślniej. W stosunku do września, dochód październikowy podwoił się i to z górą, w stosunku do października r. z. przyniósł o 13.000 zł. więcej. Wyraża się to w cyfrach takich, że frekwencja według kasy urosła w stosunku do października r. z. o 13 procent.

WYSTAWA „PLASTYKI" POZNAŃSKIEJ W BYDGOSZCZY. W Bydgoszczy otwarta jest wystawy poznańskiej grupy artystów „Plastyka". Muzeum miejskie zakupiło do swoich zbiorów „Portret p. H." Leona Dołżyckiego, „Zabawki" Adama Hannytkiewicza, „Herbatę" Władysława Lama, oraz „Głowę" fajansowa Wład. Marcinkowskiego.

ZGON PISARZA HISZPAŃSKIEGO. Zmarł w Paryżu wybitny pisarz hiszpański, Carillo.

KSIĄŻKA O MUZYCE POLSKIEJ. Zamiast trzech numerów letnich warszawskiej „Muzyki", ukazała się w wytrawnej redakcji p. Mateusza Glińskiego, zbiorowa monografja, poświęcona muzyce polskiej, a obejmująca studja naszych muzykologów: Chybińskiego, Opieńskiego, Reissa, Łobaczewskiej, Barboga, Feichta i innych, o przeszłości muzyki polskiej, według jej poszczególnych działów, oraz rozprawkę o stylu polskim w muzyce. Dzieło ukazało się w pięknej szacie zewnętrznej, z licznemi ilustracjami (także wkładki kredowe), przykładami nutowemi, odbitkami stadruków i t. p.

UZNANIE DLA MATEMATYKÓW POLSKICH. „Revue de Meaphysique et de Morale" w ostatnim zeszycie za miesiące lipiec-wrzesień przynosi między innemi recenzję z nowego wydawnictwa książki: A. N. Whitehead and B. Russel Principia mathematica, będącego — jak wiadomo — podstawowem dziełom o logistyce (logice symbolicznej). Zarówno autorowie w przedmowie do nowego wydania, jak i recenzent stwierdzają zgodnie, że najważniejsze postępy od chwili ukazania się pierwszego wydania (1910) zawdzięcza logistyka szkole D. Hilberta z Getyngi, oraz rozprawom naukowym Dr. L. Chwistka (Kraków), ogłaszanym w Mathematische Zeitschrift i w Roczniku Pol. Tow. Mat., oraz pracom szkoły polskiej, grupującej się około czasopisma Fundamenta Mathematicae, wydawanego przez prof. Leśniewskiego, Łukasiewicza, Mazurkiewicza i Sierpińskiego.

BARBUSSE AUTOREM SCENICZNYM. Przebywający od dłuższego czasu w Rosji Henryk Barbusse przygotowuje przróbkę sceniczną ze swej powieści p. t. „Ogień". Sztuka ukaże się po raz pierwszy na scenie moskiewskiego Teatru Rewolucyjnego.

MANIFESTACJA KU CZCI REINHARDTA W N. JORKU. W przepełnionej po brzegi nowojorskim teatrze „Empire" odbyła się serdeczna manifestacja ku czci Maksa Reinhardta, w której wzięli udział przedstawiciele dyplomacji, polityki i teatralnego świata. Wśród przemówień wyróżniono mowy b. ambasadora James'a Gerard'a, który wielbił Reinhardta, jako posłannika pokoju. Ustęp o bezowocności wojen spotkał się z burzliwym aplauzem.

Również imieniem poselstwa niemieckiego przemawiający dr. Riep podkreślił, żeReinhardt, prawdziwy apostoł swej sztuki, działalnością swą wpływa w kierunku zbliżenia się ludów ku sobie.

Dział gospodarczy

Sfery gospodarcze polskie a rokowania gospod. z Niemcami.

Przyczyną stosunkowo nagłej i niespodziewanej zmiany nastroju w niemieckich sferach oficjalnych w odniesieniu do podjęcia rokowań o zawarcie traktatu handlowego z Polską, które obecnie są w toku, niewątpliwie była opinja sfer gospodarczych Niemiec, domagająca się dojścia do porozumienia gospodarczego z Polską. Koła gospodarcze obu krajów zdawały sobie bowiem już oddawna sprawę z bezcelowości kontynuowania wojny celnej, przynoszącej obu stronom szkody. **Opinja sfer gospodarczych obu krajów dalej wywiera wpływ na toczące się rokowania,** w szczególności będzie miała ona sposobność do niejako oficjalnego wypowiedzenia się w czasie **zjazdu delegacji kół gospodarczych Polski i Niemiec, który będzie miał miejsce dn. 6 grudnia w Berlinie.** Rezolucje, które zostaną uchwalone, w czasie obrad kół gospodarczych, mają na celu wytworzenie odpowiedniego nastroju mającego ułatwić rokowania. Niemcy wyznaczyli do udziału w konferencji 36 osób, zaś z polskiej strony w obradach weźmie udział 20 delegatów, których lista zostanie ustalona przez specjalną komisję organizacyj gospodarczych.

Z czem polscy delegaci jadą do Berlina? Niewątpliwie zdają sobie oni sprawę, że **traktat handlowy z Niemcami nie jest dziś koniecznością bezwzględną dla Polski,** koniecznością, od której zależałby jej byt gospodarczy. Jakkolwiek bowiem Polska zdaje sobie sprawę, że jej sytuacja rolnicza przy wolnym eksporcie do Niemiec może się znacznie polepszyć, to jednak należy wziąć pod uwagę, że eksport zboża z Polski zależy od urodzaju i bynajmniej nie jest znaczny, z wyjątkiem ziemniaków. Oczywiście również korzyści dałby wolny eksport świń, drzewa tartego i węgla, choć odnośnie do tego ostatniego artykułu Polska potrafiła uniezależnić się od rynków niemieckich.

Z drugiej strony sfery gospodarcze wiedzą o **ujemnych stronach, jakie może przedstawiać traktat.** Przy zniesieniu ograniczeń importowych z Niemiec przypuszczalnie, mimo wszelkich zarządzeń obronnych, **pogorszy się bilans handlowy Polski, a przemysł niemiecki stanie się niebezpiecznym konkurentem przemysłu polskiego,** chociażby przez swoje uprzywilejowane stanowisko, będące wynikiem dysponowania znacznemi kapitałami, uzyskanemi z pożyczek zagranicznych, a przeto będzie w możności udzielania odbiorcom długoterminowych kredytów. Nadto w wykonaniu traktatu w Polsce **osiedli się zapewne wielka liczba filij przedsiębiorstw niemieckich,** co stworzy konkurencję dla polskiego kupiectwa.

Niemieckie sfery gospodarcze doskonale rozumieją nastroje, panujące wśród sfer gospodarczych w Polsce i tu należy szukać źródła stosunkowo znacznej ustępliwości z ich strony, równocześnie zaś gospodarcze pisma niemieckie wskazują na poważne szkody, jakie wojna celna spowodowała w życiu gospodarczem Rzeszy. I tak „Wirtschaftsdienst" stwierdza, że przemysł włókienniczy na dolnym Śląsku stracił 40—70% swego rynku zbytu. Pismo to podaje statystykę handlu zagranicznego polsko-niemieckiego, z którego wyraźnie występuje niepomyślne kształtowanie się dla Niemiec. Przywóz Polski z Niemiec wynosił w miljonach franków złotych w pierwszym kwartale 1925 r. — 160 mil., w pierwszym kwartale 1926 r. — 34 mil., w pierwszym kwartale 1927 r. — 86.7 mil., zaś wywóz w odpowiednich okresach 160 mil., 69 mil. i 102.9 mil. Nadto **faktem jest, że mimo wojny celnej rolnicze produkty eksportowe w coraz większej ilości idą do Niemiec.** Jęczmienia eksportowała Polska do Niemiec w roku gospodarczym 1924/25 — 41.2% ogólnej ilości, w 1925/26 — 13.4%, w 1926/27 — 30%. Ziemniaków odpowiednio w tychże latach 90%, 27½%, 41.4%. Jaja, masło, drób tak jak poprzednio tak i obecnie idą również przeważnie do Niemiec.

Oczywiście, że obok tych głosów objektywnych, oceniających sprawiedliwie i jasno nastroje i postulaty sfer gospodarczych obu stron, **znajdują się również zainteresowani w wyszukiwaniu trudności,** uniemożliwiających rzekomo dojście do porozumienia. Szczególnie rolnictwo wschodnio-pruskie, śląskie i Grenzmarku podnosi alarm przed importem świń polskich i robi z tego kwestję polityczną, twierdząc, że niewątpliwie **obniżenie cen na świnie na rynku niemieckim,** które nastąpi po dopuszczeniu importu z Polski, gdyż Polska produkuje znaczne ilości kartofli i żyta tak, że koszta hodowli świń są stosunkowo niskie — zupełnie **przekreśli niemiecka politykę osadniczą na kresach wschodnich.** Ludność niemiecka bowiem nie będzie się tam chciała osiedlać, jeżeli cena świń, tego najważniejszego artykułu hodowlanego drobnego rolnika, będzie niska.

Tego rodzaju oświetlenie sprawy nie może być poważnie brane pod uwagę. Świadczy o tem chociażby to, że poważni i pragnący porozumienia z Polską agrarjusze niemieccy pragną rozwiązać problem w ten sposób, że wzamian za import świń z Polski, będą eksportować z Niemiec do Polski większe ilości rasowego bydła rozpłodowego, którego w Polsce jest mało.

Wszystkie te postulaty, pragnienia, zapatrywania sfer gospodarczych obu krajów zetrą

się niewątpliwie w czasie rokowań handlowych. Właściwie bowiem o wyniku rokowań decydować będą dezyderaty tych sfer, wypowiadanych za pośrednictwem komitetów doradczych, które będą utworzone przy obu delegacjach. Dlatego w obecnem kształtowaniu się stosunków przyjąć można za niemal pewne, że **o ile sfery oficjalne pójdą po linji życzeń sfer gospodarczych,** zwłaszcza odnosi się to do Niemców, jeżeli wyeliminują, oczywiście w możliwych granicach, momenty polityki z toczących się rokowań, to **wówczas winno dojść do porozumienia,** do znalezienia takiej wspólnej platformy gospodarczej, na której znajdą kompromisowe załatwienie pozornie sprzeczne i nie do pogodzenia postulaty obu stron.

———ośo———

Kronika ekonomiczna.

Z POSIEDZENIA RADY NADZORCZEJ BANKU GOSP. KRAJOWEGO. W dniu 25-go listopada 1927 r. odbyło się zwykłe posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego pod przewodnictwem dr R. Góreckiego.

Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie bilansowe za październik br. Ze sprawozdania wynika, że Bank zamknął bilans miesięczny kwotą 1,177.213 tys. przy zwyżce w okresie sprawozdawczym 41.255 tys. Lokaty skarbca oraz wkłady wynosiły pod koniec października br. łącznie 567.-99 tysięcy, kredyty krótkoterminowe 436.539 tysięcy, kredyty długoetrminowe gotówkowe 168.725 tysięcy, wreszcie listy zastawne i obligacje w obiegu 272.618 tysięcy.

Poza omówieniem szczegółowem kredytów w rachunkach bieżących z uwzględnieniem ich płynności, a w związku z tem wyrażeniem pewnych dezyderatów co do układu bilansu na przyszłość, Rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości udzielenie przez Bank 74 pożyczek budowlanych na kwotę 13.375 tysięcy zł.

O ROZSZERZENIE AKCJI DYSKONTOWEJ BANKU POLSKIEGO. Zarówno Bank Polski, jak i min. skarbu, twierdzą ostatnio, że zaspakajają wszelkie potrzeby sfer gospodarczych odnośnie do dyskonta weksli, oczywiście o ile materjał wekslowy jest dobry. Tymczasem sfery gospodarcze skarżą się, że akcja rozszerzenia ram dyskonta i redyskonta w Banku Polskim nie odpowiada ciągle jeszcze rzeczywistym potrzebom życia gospodarczego, wskutek czego własne portfele fabryk są ciągle jeszcze bardzo znaczne, a dyskont prywatny stale drogi, co oczywiście podnosi koszta produkcji i jest hamulcem jej dalszego rozwoju.

UCHWAŁY PAŃSTWOWEJ RADY SPIRYTUSOWEJ. Państwowa Rada Spiryt., która obradowała ostatnio, powzięła nast. uchwały niezmiernie ważne dla rozwoju przem. gorzelniczego i P. M. Sp.

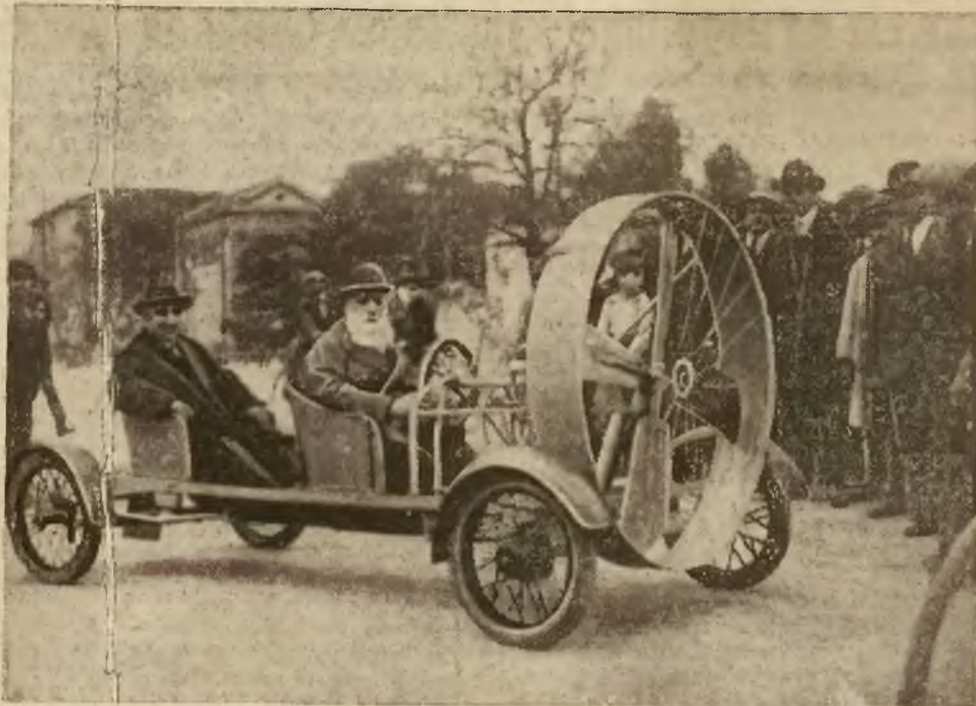
Rozpatrzyła przedłożony jej projekt kalkulacji monopolowej ceny nabycia spirytusu z kampanji 1927-28 roku. W myśl uchwał Państw. Rady Spiryt. cena monopolowa nabycia spirytusu wynosić winna urzeciętnie 93.60 zł. za hektolitr 100°, nie licząc oprocentowania kapitału zakładowego gorzelń, o które P. R. S. zaopinjowała zwiększyć powyższą cenę nabycia podobnie, jak to miało miejsce w ubiegłej kampanji. Ustalona wysokość ceny monopolowej nabycia spirytusu nie dosięga jeszcze poziomu cen zagranicznych (Niemcy 129.74 zł., Węgry 134.51 zł., Czechosłowacja 132.00 zł., Gdańsk 127.21 zł. i Francja 104.04 zł., ostatnia tylko na carburant national).

Rozpatrzyła preliminarz budżetowy Państw. Mon. Spir., przewidujący czysty dochód dla skarbu państwa w czasie od 1 kwietnia r. 1928 do 31 marca 1929 r., w sumie 360.000 tysięcy zł., czyli po 30,000.000 zł. miesięcznie. Dochód ten przy osiąganym obecnie zbycie jest bardzo prawdopodobny a nawet może się dość znacznie powiększyć.

Zapotrzebowanie Państw. Mon. Spirytusowego na spirytus w kampanji 1928-29 r. określono podobnie, jak i w poprzedniej kampanji, na 600.000 hektolitrów 100° alkoholu, z których 570.000 hektolitrów przypada na gorzelnie rolnicze, a 30.000 hektolitrów na gorzelnie przemysłowe. Państw. Rada Spir. — po zaznajomieniu się ze statystyką obrotu spirytusem dla celów technicznych — stwierdziła, iż P. M. S. uzyskuje z tego obrotu 7 do 8 miljonów złotych — wbrew intencjom ustawodawcy i racji gospodarczej. Dla tego też Państw. Rada Spir. opowiedziała się za odrębnem kalkulowaniem zysku z obrotów spirytusem konsumcyjnym, oddzielnie od dochodów z obrotu spirytusem technicznym.

KORESPONDENCJA Z PERSJĄ. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia firmy eksportujące na Wschód, iż na wniosek Państwowego Instytutu Eksportowego w Warszawie, ministerstwo poczt i telegrafów wprowadziło bezpośrednią komunikację pocztową z urzędu pocztowego w Warszawie 1 do urzędu w Meschedzie, począwszy od dnia 24 listopada br. Poczta odchodzić będzie z Warszawy przez Zdołbunów - Charków - Baku - Krasnowodzk - Aschabad narazie trzy razy tygodniowo, a mianowicie: we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 22 min. 10. Dotychczas korespondencja kierowana była do Teheranu, skąd dopiero pocztą konną do Meschedu, co przedłużało dręczanie listów o przeszło dwa tygodnie.

Oryginalny samochód.



Ilustracja powyższa przedstawia oryginalny, najnowszy wynalazek francuskiego konstruktora, Vetori. Jest nim auto, poruszane siłą wiatru, przyczem osiągana przez nie szybkość może dochodzić nawet do 120 klm. na godzinę.

Kronika sportowa.

Z NOWOŚCI TENISOWYCH W ANGLJI. Turniej tennisowy w Wimbledon, w którym biorą co roku udział najlepsze rakiety świata, walcząc o najwyższy tytuł w białym sporcie, tytuł mistrza świata — stanowi dla angielskiego związku tennisowego złoty interes. W tym roku już w marcu zamknięto przyjmowanie zamówień na miejsca siedzące na zawody, które wyznaczone były dopiero na koniec czerwca. Bilans ostatniego turnieju wykazuje czysty zysk **8.461 funtów szterlingów,** t. j. 370.000 złotych. Pozostałe imprezy, urządzone w tym roku przez Angielski Związek Tennisowy, a było ich ni mniej ni więcej, tylko 187 turniejów, przyniosły „zaledwie“ **2669** funtów szterlingów.

* * *

W Londynie lansowany jest nowy ubiór do gry w tennisa., Colonel, Mayes, Higgs i Wheatley grali w ostatnich zawodach w krótkich spodenkach, które ich zdaniem pozwalają na większą swobodę ruchów, aniżeli niepraktyczne i przeszkadzające w grze długie spodnie. Nie można jednak spodziewać się, aby nowa moda znalazła tak szybko rozpowszechnienie.

WYŚCIGI MIĘDZY LOTNIKIEM A AUTOMOBILISTĄ. Na torze wyścigowym w Prato (Włochy) odbyły się ubiegłej niedzieli zawody między lotnikiem **Magrini** i kierowcą samochodu wyścigowego **Materassim.** Zwycięzca w tych wyścigach otrzymywał 20.000 lirów. Na przestrzeni 25 km jechał Materassi w aucie wyścigowem, a Magrini przelatywał ten dystans w aeroplanie. Wyścigi zakończyły się zwycięstwem lotnika, który wyprzedził automobilistę o 6 okrążeń.

SĘDZIOWIE EUROPEJSCY BĘDĄ KIEROWAĆ MECZAMI FUTBALOWYMI W AMERYCE. Na ostatnim kongresie południowoamerykańskiego Związku piłki nożnej w Lima (Peru) postawiony został wniosek, ażeby do prowadzenia zawodów reprezentacyjnych zapraszać sędziów europejskich.

NOWE REKORDY ŚWIATOWE ARNE BORGA. W czasie zawodów pływackich w stolicy Szwecji ustanowił Arne Borg dwa nowe rekordy światowe w pływaniu stylem dowolnym: 300 yardów w 3:10.2 i 300 m 3:28.1.

JAN BROEL-PLATER TWORZY DRUŻYNĘ BOBSLEIGH'A NA OLIMPJADĘ. Prócz narciarstwa i hockeya Polska reprezentowana będzie na Igrzyskach Zimowych w St. Moritz i w wyścigach bobsleigh'owych. Reprezentacyjna nasza osada startować będze pod sterem Jana Broel-Platera, któremu Polski Komitet Olimpijski po zbadaniu jego kwalifikacyj oraz przeszłości sportowej, bogatej w zwycięstwa na bobsleigh'ach — powierzył misję utworzenia ekspedycji bobsleigh'owej. Przyszły kierownik ekipy bierze się ostro do dzieła i w zamiarze wystawienia na Olimpjadzie jaknajlepszych sił — zwraca się do polskich bobsleigh'istów z następującą odezwą:

„W porozumieniu z Polskim Komitetem Olimpijskim formuję ekipę dla reprezentowania Polski w wyścigach bobsleigh'owych na Olmpjadzie w St. Moritz. Ster i hamulec już obsadzone. Wykwalifikowani sportowcy, reflektujący na resztę miejsc obsady oraz rezerwę zechcą się natychmiast zgłosić z podaniem wagi i wieku pod niżej wskazanym adresem.

W grę wchodzą tylko sportowcy, którzy na własny koszt pojadą i od pierwszych dni stycznia 1928 roku począwszy staną w Davos dla koniecznego treningu. Ekipa korzysta ze wszystkich udogodnień dla oficjalnych reprezentacyj olimpijskich“.

Jan Broel-Plater, Osiek, p. Pakosław, pow. Rawicki, Wielkopolska.

Nie wątpimy, że są w Polsce sportowcy, którzy pośpieszą na ten apel i pod sterem znanego na terenach zagranicznych zawodnika reprezentować będą w St. Moritz sport polski z jaknajlepszej strony.

Trzeba zaznaczyć, że wzięcie udziału w tej konkurencji wymaga specjalnych zabiegów, gdyż Polska nie ma narodowego związku bobsleigh'owego. Zgłaszając więc osadę na Igrzyska trzeba uzyskać na to akceptację Międzynarodowej Federacji Bobsleigh'owej.

ZAINTERESOWANIE W POLSCE OLIMPIJSKIMI KONKURSAMI SZTUKI W POLSCE ROŚNIE. Konkursami sztuki, które odbędą się w roku przyszłym w ramach Igrzysk IX Olimpjady w Amsterdamie zainteresowało się przedewszystkiem Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych. Dyrektor tego Towarzystwa Dr. Mieczysław Treter stanął na czele Komisji Sztuki przy Polskim Komitecie Olimpijskim, vice-dyrektor tego Towarzystwa Dr. A. Guttry objął sprawy literackie w tej komisji, a sekretarz generalny Towarzystwa — p. Binental zajął się muzyką. Prócz tych osób do Komisji Sztuki przy P. K. Ol. weszli delegowani członkowie Sekcji Plastyków Towarzystwa pp. prof. T. Pruszkowski, K. Stryjeński i E Wittig.

Lecz cały ten szereg znanych i cenionych nazwisk nie wyczerpuje kręgu osób oraz instytucji, które żywo wzięły do serca przygotowania do godnego wystąpienia Polski na olimpijskich Konkursach Sztuki. Zaraz na pierwszem organizacyjnem zebraniu Komisji Sztuki obecni byli p. St. Baliński jako przedstawiciel Wydziału Prasy i Propagandy Min. Spr. Zagr. oraz p. K. Werzyński przewodniczący sekcji przekładów Pol. Klubu Literackiego P. E. N.-Clubu, a, jak nas informują cały szereg ugrupowań artystycznych w Polsce zamierza w najbliższym czasie nawiązać styczność z Komisją.

CZEKOLADOWY KLUB PIŁKARZY. Swego rodzaju sensację wywołał w Wiedniu fakt utworzenia nowego klubu sportowego pod zgoła osobliwym tytułem: „Wiktor Schmidt i Synowie“. Jest to firma znanej fabryki czekolady, która w zrozumieniu idei sportowej zorganizowała z pośród swych robotników liczne sekcje, a przedewszystkiem drużynę piłkarską. Ojciec Schmidt i Synowie nie zapominają jednak o „reklamie“ dla swych słodkich wyrobów i oto koszulki reprezentacyjne są koloru czekoladowego, a na przedniej stronie wyszyte są nazwiska właścicieli firmy z ich herbem... fabrycznym! Klub został przyjęty do Austr. Zw. i już pod okiem sprowadzonych trenerów rozpoczął ożywioną działalność.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA NARCIARZY przyznane będą od dnia 1 grudnia br.

WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI NARCIARSKIEJ A. Z. S. W KRAKOWIE odbędzie się nieodwołalnie w sobotę, dnia 3 bm. w domu klubowym A. Z. S., ul. Kościuszki 12. Początek o g. 7.30 wieczór.

KURSY NARCIARSKIE A. Z. S. (KRAKÓW). W najbliższym czasie urządzi sekcja narciarska A. Z. S. 2 kursy: 1) jubileuszowy — z powodu przypadającego na rok obecny 20-lecia Sekcji, 2) kurs narciarski, na który wpłynęły już liczne zgłoszenia, nawet z prowincji. Kwatery dla uczestników zapewnione w specjalnie wynajętej willi. Uczestnikom, nie mającym nart, Sekcja pośredniczy w zakupnie tychże, względnie wypożycza za niską opłatą. Legitymacje członkowskie uprawniają do 33% zniżki kolejowej, począwszy z dniem 1 grudnia. Dalsze zgłoszenia przyjmuje sekretarjat A. Z. S., ul. Kościuszki 12, codziennie od 7—8 wieczór.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA“
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.